NUMER GWIAZDKOWY.

Nr. 34. Nowy Sącz, dnia 24 grudnia 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

Z opłatkiem.

Może te trudne warunki, w jakich żyjemy, skupiły nas i zbliżyły — może ten zapał, z jakim dążymy naprzód do urzeczywistnienia ukochanych idei, odnalazł wielu bliskich, dość, że odczuwamy to napewno, że głos nasz nie wyda się obcym, gdy razem z najbliższymi łamać się zechcemy, z Wami Czytelnicy, opłatkiem.

W roku zeszłym spożywaliśmy wieczerzę wigilijną w naprężeniu i oczekiwaniu. Zaostrzona sytuacya polityczna — pogotowie wojenne — nietylko wojskowe, budziły nowe, bezkresne nadzieje.

Zdawało się, że lada dzień załopocą nasze polskie sztandary, że przyjdzie owa dawno marzona chwila, by ponieść trud i krew za całość i wolność Ojczyzny.

I nie poszły te chwile na marne!

Przekonaliśmy się jak szybko biegną wypadki historyczne, jak łatwo zmienia się karta Europy i jak bardzo zastygliśmy w codziennej i beznadziejnej szarzyźnie i małym widnokręgu.

Spostrzegliśmy ogromne braki w wychowaniu narodowem młodzieży, przez zaniedbanie żełnierskiej strony w fizycznem jej wykształceniu — jak bardzo zniewieściały pokolenia na pozytywnym wychowane programie i organicznej jedynie pracy.

Znowu stanął przed nami program wojennej gotowości, a społeczeństwo tą razą nie ulękło się go, ale całe, bez względu na stronnictwa, opowiedziało się przy nim.

Powstają nowe organizacye militarne, przekształcają się dawne, zaroiło się ugorem leżące pole i użyźniło serdecznym porywem, który przetrwał chwilowe podniecenie i do trwałej a systematycznej pracy nad uzupełnieniem braków w narodowej sprawności okazał się zdolnym.

Raz poruszone społeczeństwo nie prędko wraca do równowagi, równoznacznej nieraz z martwotą. Przejrzeliśmy na ilu polach trzeba wysiłków, by zdobyć niezależność i w wielu niewolach zostajemy.

Z zupełnej niemal bierności i apatyi przeszliśmy do czynu, i choć przemiany wielkie a gruntowne nie dokonują się z dnia na dzień, postęp w wielu dziedzinach widoczny i rozszerza się na wszystkie stany i warstwy w narodzie. Znajduje oparcie i poparcie każda narodowa akcya i każda zdrowa myśl.

Potrzeba nam tego bardzo, zwłaszcza, że rok ostatni poczynił w naszym kraju spustoszenia straszne i tak dotkliwe, że jedynie solidarna i zwarta a sprężysta akcya na polu ekonomicznego podniesienia kraju może je zrównoważyć.

Patrzyliśmy także w roku ubiegłym na niebywałą nawet w naszych stosunkach walkę stronnictw, osłabiającą nasze siły i odporność wobec wrogich zakusów. W ostatnich dniach dokonało się zbliżenie na razie na tle sprawy reformy wyborczej, ale nie ulega wątpliwości, że zmniejszenie antagonizmu wzajemnego w tej sprawie przyczyni się do zwiększenia spójności i powagi naszej reprezentacyi na zewnątrz.

W pomyślniejszych więc nieco warunkach łamiemy się opłatkiem, ale wiele nam trzeba hartu i wytrwałości, by zamienić je na zupełnie pomyślne. To też zwracamy się do Was Czytelnicy z życzeniem, by każde nasze dążenie i działalność stawały się cegiełką w wznoszącem się gmachu wolnej i niepodległej Polski.

Przeżyliśmy rok tak ciężki, że długo patrzeć i wspominać go będziemy ze zgrozą. Już nietylko kryzys, ale nędza zagląda w oczy całym warstwom narodu Ale powiedzieć sobie możemy, że przeżyliśmy już najgorsze i że rok najbliższy przyniesie częściowe choćby zagojenie zadanych ran, a o roku obecnym klęski ekonomicznej niedługo opowiadać będziemy, jako o złem minionem.

Wynieśliśmy z tych czasów jedną naukę, choć boleśnie okupioną, że w chwilach ciężkich nie możemy rachować na obcych, a jedynie na siebie i swoich, i dlatego też teraz, gdy lepsze przyjdą czasy, stosownie do tej lekcyi postępować będziemy.

Żyjemy w jednej z najpiękniejszych części Polski i ziemia sądecka jest ukochaną przez nas i najbliższą nam krainą. Obyśmy byli w niej zawsze gospodarzami i nie musieli patrzeć na powolne zanikanie naszych tu wpływów, obyśmy zawsze z myślą o wielkiej idei obrony krwią i potem zroszonego dziedzictwa pracować na niej się nauczyli.

Z temi życzeniami zwracamy się do Was Czytelnicy w ten uroczysty wigilijny wieczór.

Redakcya.

Nieco o „Beskidzie".

»Kiedy w lasu wchodzę ciszę,
Jakieś dziwne śpiewy słyszę.
Milczą ptaki, milczą drzewa,
Czyż to serce moje śpiewa?«
(A. Kraushar).

Gdy w „Ziemi Sądeckiej" z 13 grudnia wyczytałem, że następny numer rozsyłany ma być na cały powiat, że „Ziemia Sądecka" ma przemówić nietylko do tych, którzy się dotychczas nią zainteresowali, ale dotrzeć ma i do tych, którym dzieje i dobro naszej Sądeczyzny może również są cenne, ale nie wiedzą, jakiemi drogami i sposobami dla jej dobra mogą współdziałać, gdy się dowiedziałem, że „Ziemia Sądecka" zaglądać ma nawet i do chat, by uświadomić lud, który niewątpliwie zakątek nasz podkarpacki niemniej kocha od wszystkich, uważałem fakt ten jako znakomitą sposobność, by zwrócić uwagę na temat, aczkolwiek może dla każdego bardzo aktualny, ale mało u nas poruszany.

Inż. Henryk Suchanek.

WRAŻENIA
z krótkiej wycieczki do Bułgaryi.

(Dokończenie).

Oglądając plan miasta z roku 1887 a drugi z roku 1907 nie można wyjść z podziwu, co silna wola i ofiarność jednostki złączona z inteligencyą z pozoru niekulturalnego narodu potrafi. Ulice, dawniej ciasne i kręte, obecnie szerokie, brukowane i czyste, mimo wojny czyste! Budynki wspaniałe, ogrody, pomniki, znakomite oświetlenie elektryczne, kolej elektryczna, wodociągi, naturalnie i wzorowa kanalizacya.

Z budynków przedewszystkiem wspomnieć należy katedrę Aleksandra Newskiego, jeszcze nie ukończoną. Za zezwoleniem ministra robót publicznych zwiedziłem wnętrze tej wspaniałej budowy. Trzymana w stylu czysto bizantyjskim, ozdobiona zewnątrz istną gromadą większych i mniejszych kopuł złoconych, przedstawia wewnątrz takie zestawienie przepychu z nadzwyczajnym smakiem i prawdziwym artyzmem, że niewiedzieć co najpierw podziwiać i co najpierw okiem uchwycić. To też cerkiew ta, według udzielonego mi wyjaśnienia, zawiera tylko za — 30 milionów franków marmuru, bądź włoskiego, bądź bułgarskiego.

Dotychczasowa katedra św. Krala również jest piękna, choć mniej bogata i mniojsza.

Z innych budynków na szczególną wzmiankę zasługują: pałac królewski, „Sobranje" (parlament), hala targowa, teatr narodowy, kasyno oficerskie, cerkiewka rosyjskiego poselstwa, łaźnie miejskie wybudowane nad źródłem gorącem, poczta, bank narodowy i wiele innych.

Przed Sobranjem stoi wspaniały pomnik „Cara Oswobodziciela". Kompozycya tego pomnika sprawia głębokie wrażenie na widza: Aleksander II. na koniu, wprost jakby unoszony na grzbietach garnącego sie naokoło ludu i wojska, charakterystyka wielkiej wdzięczności Bułgarów. A niedaleko stąd, na bulwardzie Ferdynanda I go spoczywają w skromnym, ale gustownym mauzoleum zwłoki innego, nam sympatyczniejszego księcia, którego pamięć głęboko tkwi jeszcze w sercach wdzięcznych Bułgarów, ks. Aleksandra Battenberga. Setki szarf z wieńców, jak i świeże wieńce dają skupionemu w tym przybytku pokoju i minionej wielkości znać o niezgasłej pamięci dla tej nieszczęśliwej ofiary intryg rosyjskich, które, jak się zdaje, stale opiekują się tym nieszczęśliwym krajem i jego narodem.

Dzięki uprzejmości jednej z pań, które podczas wojny spełniły ciężki obowiązek pielęgnarek, zaglądnąłem również do głównego szpitalu wojennego, umieszczonego w ogromnym budynku szkoły wojskowej.

Zwiedziłem oddział, w którym brat mój, wysłany przez Zakon Rycerzy Maltańskich, spędził kilka miesięcy wraz z dwoma kolegami lekarzami z Wiednia. Cztery sale o wielkich rozmiarach mieszczą 300 łóżek. Ani jedno próżne! Wszędzie wzorowa czystość, ład i porządek, powietrza i światła podostatkiem, a dla rekonwalescentów piękny park. Przystępuję do chorych i przedstawiam im się jako brat ich byłego lekarza. Z twarzy bije radość i wdzięczność, gdyż, jak mi mówiono, szczególnie go polubili. Podaję cygaretki, wszczynam, jak mogę, rozmowę i dowiaduję się, że zgodnie obok siebie leżą Bułgar i — Turek. Ilustracya do skarg podniesionych przeciw Bułgarom ze strony Serbii i Grecyi

Nigdzie nie słychać narzekania, wszędzie przebija spokój i otucha.

Wchodzę do ostatniej sali. Sami amputowani!! Przystępuję do grupki, która gra — w karty. Na łóżku siedzi chory — bez nóg, na krzesłach żołnierz bez prawicy, drugi znów bez lewej nogi; obok łóżka już czeka prosty wózek o drewnianych kółkach na tego biedaka bez nóg! A twarze pogodne, wesołe, widać że nie ogarnia ich jeszcze ta myśl o — jutrze, o tej rozpaczy tej matki, gdy syn przyczołga się wózkiem do zagrody ojcowskiej, a przecież — gdy odszedł, był prosty, młody, zdrowy! A ojca pewnie gdzieś tam w tureckim kraju pochowali... Tragedya wojny!

Te twarze pogodne, to twarze zwycięzców, to twarze tych, którzy czuli, że niedaremnie przelali swoją krew, że utrata ich rąk, ich nóg przyczyniła się do wzrostu ojczyzny i do zwolnienia brata z jarzma tureckiego. Dziś, kiedy te słowa piszę, może te pogodne twarze spospępniały, dziś może łzy rozpaczy tryskają im z óczu, ale nie ich to wina, tych bohaterów. Wewnętrzne zadowolenie im pozostanie...

I tu poczułem te słabe węzły, jakie złączyły ten na pozór tak wspaniały gmach „przymierza bałkańskiego".

„Grek to tchórz!" „Serb fałszywy!" Takie tam i w Sofii już wówczas było słychać zdania.

Z pewnym żalem pożegnałem się z tymi bohaterami miłości ojczyzny, dziękując pięknym Bułgar-

Mówię „aktualny“, bo mieliśmy w tym miesiącu szereg znakomitych wykładów urządzonych przez Ligę Pomocy przemysłowej, a dążących do uświadomienia szerszych warstw w kierunku współdzielczości i popierania „swego“. A czyż piękne okolice tego okręgu nie są „nasze“? Czyż to nie jest naturalny skarb, który tylko należycie ocenić i wykorzystać trzeba, a niewątpliwie i one przyczynią się do dobrobytu naszego kraju i jego ludności.

Dlaczegóż więc, mówiąc o przemyśle krajowym, o zadaniach każdego z nas wobec niego, o podniesieniu ogólnego dobrobytu naszego kraju omija się rzecz, która w innych krajach jest podstawą dobrobytu — o „przemyśle turystycznym“? Tak, o „przemyśle“! Czyż w Szwajcaryi, w Tyrolu, w Skandynawii i w innych krajach nie jest turystyka „przemysłem“ ludności, która prawie wyłącznie z niego żyje?

Że turystyka jest przemysłem, który niewątpliwie nadzwyczajnie przyczynia się do dobrytu, to niedaleko stąd stwierdzić można. Towarzystwo Tatrzańskie planową akcyą na niwie turystyki dokonało ciężkiego pionierskiego zadania i może dziś z dumą spojrzeć wstecz na 25-letnią swoją pracę, która zyskała uznanie nietylko inteligencyi, ale również tych, którzy z początku tej pracy się przeciwstawiali, a teraz widząc własne korzyści tej pracy, chwalą ją i popierają naszych górali.

Nikt nie przeczy, że Tatry, to najpiękniejszy zakątek naszego kraju, to perły naszych gór, ale też nikt twierdzić nie będzie, że poza Tatrami już niema nic, że Karpaty to — szkoda fatygi! Tak twierdziłby mógł chyba tylko ten, komu zależy na ilości zdobytych „grani i przełęczy“, a nie na pięknościach świata Bożego.

Czy więc akcya w kierunku podniesienia turystyki w Galicyi ograniczyć się ma tylko na Tatrach?

Towarzystwo Tatrzańskie, aczkolwiek początkowo cele jego skupiły się około Zakopanego, dawno już poznało, że nie należy marnotrawić skarbów, jakiemi są Beskidy i Karpaty i dlatego przyłączając rozliczne towarzystwa turystyczne do siebie, umożliwiło celową i skuteczną pracę w kierunku uprzystępnienia najpiękniejszych części całego pasma gór, który się ciągnie od Żywca, aż do granicy Bukowiny. Tak powstał oddział "Pieniński", „Babiogórski“, „Czarnohorski“, „Beskid“, a niedawno „Nowotarski“.

Uprzystępnieniem Beskidów wschodnich (a częściowo i zachodnich) zajmuje się „Beskid“, oddział Tow. Tatrzańskiego w Nowym Sączu. Praca to żmudna, niewdzięczna, często z przykrościami połączona, a mimo tego — miła.

Niechże Szanowni Mieszkańcy miast naszych zechcą tylko częściej zaglądnąć do tych dolin naszego zakątka, na te hale, do tych pięknych a niestety coraz bardziej rzadkich lasów, niechże się nauczą pogwarzyć z naszym ludem, a przyznają, że praca taka musi być miłą. Wiele to piękna się widzi, a niekoniecznie trzeba być artystą z Bożej łaski, by piękno to wyczuć. Zapraszam uprzejmie do doliny Łomnickiej koło Rytra, do Roztoki, Czercz — to tylko spacery; zapraszam „śmielszych“, wytrwalszych na Pisaną Halę, Jaworynę, Heliaszówkę, Prehybę i t. d., zapraszam na może trochę forsowne, ale przepiękne piesze wycieczki do Krynicy, do Szczawnicy i do Krościenka Ale proszę iść i oglądać te piękności, te istne skarby tak mało jeszcze u nas cenione otwartem okiem. Wtedy się zapomina o troskach naszego codziennego życia, tam się człowiek czuje wolnym, lepszym, tam nie słychać tętna miasta, tam cisza uspokaja przez życie miejskie nadszargane nerwy, uśmierza bole i troski nasze.

Słyszałem często pytanie: „Co właściwie Beskid robi?“

Otóż głównym i pierwszym celem jego jest: otwierać Sądeczyznę dla turystów, uprzystępnić ją letnikom, stworzyć z czasem wprawdzie nie „Zakopane“, ale to, co Niemiec rozumie pod nazwą: „Sommerfrische“, miejsce dla wypoczynku i wywczasów po całorocznej pracy bez pretensyi do nazwy „klimatyki“. I temu celowi dotychczas w miarę sił starał się z całą sumiennością sprostać. Właśnie w tym roku uprzystępnienie gór naszych nadzwyczajne zrobiło postępy: bo oprócz gruntownej poprawy znaków już istniejących, stworzono nowe drogi turystyczne, między temi szlak łączący Krynicę z Krościenkiem, względnie Szczawnicą

I tak poprawiono znaki następujących dróg turystycznych: Rytro — Pisana Hala — Łomnica — Piwniczna (żółte), Rytro — Roztoki — Prehyba — Szczawnica (biało-czerwone), Rytro — Niemcowa — Rogacz (biało-zielone), Piwniczna — Heliaszówka — Czercz (biało-niebieskie).

Następujące zaś drogi nowe wyznaczono: Piwniczna — Łomnica — Runiek — Krynica (znaki biało-czerwone), Piwniczna — Niemcowa — Rogacz — Prehyba — Skałki — Dzwonkówka — Krościenko (biało-żółte), Czercz — Rogacz (biało-zielone), Żegiestów-zdrój — Pusta wielka — Jaworyna — Krynica (biało-niebieskie), Muszyna — Jaworyna (biało-czerwone).

Drogi te oprócz tego znaczone są także i na szczytach i na rozdwojach tablicami oryentacyjnemi, ozdobionemi obrazami Świętych i bardzo starannie wykonanemi. Tablice te przyczyniają się do ozdoby krajobrazu, robią bowiem bardzo miłe i dodatnie wrażenie. Nadmienić należy, że znaki te są obecnie tak wysoko umieszczone, że umożliwiają oryentacyę w wycieczkach zimowych nartami.

Podczas zimy przygotowuje się mapy, które na wiosnę zostaną wywieszone nietylko, jak dotychczas, na wszystkich stacyach i przystankach aż do Piwnicznej, ale aż do Muszyny względnie Krynicy. Podobne mapy w ozdobniejszych ramach umieszczone być mają w domach zdrojowych w Żegiestowie i w Krynicy.

Obecnie, jeśli tylko opady śnieżne pozwolą, zacznie się kurs jazdy nartami. Kurs ten rozpoczął się odczytem ilustrowanym obrazami świetlnymi, co niewątpliwie przyczyni się do przysporzenia miłośników temu nowemu, a tak zdrowemu sportowi.

Jeżeli się już mówi o działalności Beskidu, to należy poświęcić kilka słów pewnej bolączce. Jako główny zarzut skierowany przeciw Beskidowi słyszeć się daje, że nie urządza wycieczek. Otóż należy tu wyświetlić, że i w tym kierunku Beskid zrobił możliwe wysiłki. Ale jeżeli wycieczka jakaś się odbyła, to była zwykle tak mała garstka uczestników, że po prostu szkoda było reklamy i fatygi. Bywało, że taka wycieczka Beskidu (zaznaczam dostępna i dla niećzłonków!) składała się z 2 (dwóch!!) uczestników. Oprócz tego tak zeszłoroczna, jak i tegoroczna aura tak fatalnie się odbiła na ruchu turystycznym, że mimo wysiłków, trudu i kosztów należało niejeden raz z wycieczki zrezygnować.

Sprawa budowy schroniska może być dopiero wtedy rozwiązaną, gdy uprzystępnienie szerszego pasma Beskidów zostanie ukończone.

Ale oprócz tych prac wzmiankowanych, jest jeszcze jedno dzieło w przygotowaniu, o ogromnej dla okręgu Beskidów zachodnich doniosłości. O ile redaktor nasz, znany w naszem mieście profesor Kazimierz Sosnowski będzie mógł opracować ogromny materyał, ukaże się na wiosnę roku przyszłego „Przewodnik po Beskidach, Pieninach i Sądeczyźnie“. Książka ta, bogato ilustrowana i wyposażona mapkami, niewątpliwie nadzwyczajnie się przyczyni do zaznajomienia miłośników natury z naszemi okolicami i do podniesienia tak ruchu turystycznego, jak i do powiększenia przypływu letników.

Po przeczytaniu tych paru słów niejeden się

---

kom za uprzejmość mnie okazaną i winszując im ich ofiarnego dzieła.

Muszę tu wspomnieć, że cała sanitarna służba wojenna stała pod nadzorem i osobistem kierownictwem samej królowej Eleonory. Bez jej woli i wiedzy nieśmiały być ważniejsze zarządzenia sanitarne wydane. Ona też wszędzie była na posterunku tam, gdzie robota największa, nie bacząc na ewentualne niebezpieczeństwo zarazy.

Podczas mego pobytu w Sofii królowa bawiła w Dimotrycy, a więc w pośrodku walk toczących się naokoło Adryanopolu, a tych pod Czataldżą. Groziło tam już widmo cholery, a tak tam, jak i w Filipopolu tyfus plamisty pochłonął liczne ofiary, między innemi, właśnie podczas mojej bytności, starego i powszechnie szanowanego naczelnego lekarza miasta Sofii.

Gdy miasto to opuściłem, odjechał właśnie na polecenie królowej kompletny pociąg sanitarny, wiozący oprócz licznych nowych automobilów dla przewozu chorych, także i cały szereg wozów desynfekcyjnych, przeznaczonych dla Filipopolu i Dimotyki.

Pewnego wieczora obszedłszy miasto, usłyszałem za murem domu prywatnego dźwięki kobzy, przerywane okrzykami. Dowiedziawszy się, że w tym domu stoi kwaterą oddział pospolitego ruszenia, ustąpiłem. Oczom moim przedstawił się dziwny w czasach wojennych widok. Starzy wiarusi tworzyli naprzemian z młodemi dziewczętami półkole. W pośrodku stał dudziarz i w miarę jak on, grając, naprzód szedł lub się cofał, również i to półkole cofnło się lub posuwało wprzód, przyczem tańczący wydawali okrzyki radości. Tańczono „Kolo“, taniec południowo-słowiański.

Przystąpiwszy do jednego ze starszych żołnierzy pytałem się go, czego się tak radują, że aż tańczą.

„Panie, to nie radość! To tak dla zabicia bólu. Wiosna jest, ciepło jest, a tu niema komu pole zaorać. Nie chcą nas puścić do domu, a tu głód na karku!“

Odszedłem z podziwem dla narodu, który ból swój zaspakaja śpiewem i tańcem, a nie — wódką.

Muszę tu wtrącić, że prawie u wszystkich Serbów i Bułgarów, nawet u niektórych ludzi ze sfer inteligentniejszych widziałem albo zawieszone przy pasku, albo w rękach wieńce z kulek żółtych, z wyglądu jakby z bursztynu, a podobne do różańca. Na moje zapytanie dowiaduję się, że taki sznur kulek nazywa się „broinica“, a służy do uspokojenia — nerwów.

Jeżeli mianowicie ktoś czuje, że nerwy go opuszczą, wtenczas chwyci za „broinicę“ i przesunąwszy kulę za kulą przez palce, liczy i liczy, aż się — uspokoi.

„Si non e vero, e bon trovato!“ pomyślałem, ale mnie zapewniono, że rzeczywiście tak jest.

W poniedziałek wielkanocny byłem gościem w domu ówczesnego ministra komunikacyi, adwokata p. Franghia. Pana ministra nie zastałem jeszcze, gdyż z ważnych politycznych powodów, o których się dopiero później miałem dowiedzieć, nie mógł jeszcze przybyć. Gospodyni domu dzieliła czas swój pomiędzy wykwintnie urządzonym salonem a — kuchnią, a później, przywiązując sobie fartuszek, sama — dzieliła indyka! Dla „Austryaka“ widok cokolwiek niepowszedni.

Po przybyciu ministra rozmowa nasza toczyła się prawie tylko o rzeczach z dziedziny kolejnictwa, gdyż p. minister starannie unikał polityki, ja zaś nie posiadam talentu do — "interviewów". Dowiedziałem się, że Bułgarya, posiadająca już sieć kolejową około 5900 km. długości, potrafiła podczas wojny jeńcami tureckimi doprowadzić prawie do ukończenia budowę bezpośredniego połączenia południowych granic z północnemi, a to przez połączenie Starej Zagory z Tyrnową. Linia ta osiąga swój szczyt 882 m. w Krastic (w Bałkanie), ma więc charakter kolei czysto górskiej (kolej przez Semmering dosięga 896 m. wysokości ponad poziomem morza). Uskuteczniono to trudne przejście przez Bałkan zapomocą 17 tuneli o łącznej długości 6556 m. przy użyciu wzniesień do 25 m. na 1000, na długości około 18 km. na łącznej długości 44 km., budowa więc bardzo kosztowna!

Niestety miłą i dla mnie bardzo pouczającą rozmowę, w której tylko od czasu do czasu wspomniano wojnę, ustawicznie przerywał telefon. Następowało to tak często, że zwróciło nareszcie uwagę rodziny domu i ktoś z biesiadników rzucił uwagę: „Coś się święci!“

Po powrocie ministra, który chwilowo musiał odejść, by powracającego z pola walki króla przywitać, ciekawość nasza została zaspokojoną. Otóż według oświadczenia p Franghia, powodem tej nerwowości telefonu była wielka akcya na placu wojny.

„Mogę już teraz Panom nowinę oznajmić: Od dzisiaj w nocy zaczęliśmy ogólny szturm na Adryanopol; dotychczas nam się dobrze wiedzie i mamy nadzieję, że najdalej jutro forteca będzie w naszych rękach!“

zapyta: „Czy to ma być sprawozdanie Beskidu?“

Nie! Celem tych słów jest oprócz wykazania pracy, która się odbywa bez reklamy, bez hałasu zaznajomienia szerszej publiczności z dążnościami Towarzystwa „Beskid“.

Do słów tych pozwolę sobie dodać serdeczną prośbę do mieszkańców naszych miast, by pracę taką, mającą wielkie ekonomiczne znaczenie dla naszej Sądeczyzny raczyli jak najbardziej popierać bądźto przystąpieniem do Towarzystwa, które jako oddział daje te same korzyści jak i Tow. Tatrzańskie, bądźto uświadomieniem ludu podczas wycieczek, lub przy innych okolicznościach o celach i skutkach turystyki, bądźto choć poszanowaniem tablic i znaków Towarzystwa Prośba ta przedewszystkiem zwraca się do nauczycieli i do duszpasterzy obu obrządków, którzy mieszkając wśród ludu, najłatwiej potrafią temu obywatelskiemu obowiązkowi sprostać.

A teraz niech mi będzie wolno przemówić kilka słów do tych, którzy ciężką pracą rąk zarabtają na swój chleb codzienny, do robotnika i do chłopa.

Przebywając kilka lat w okolicach zachodniej części Austryi, jak i podczas moich podróży byłem często świadkiem, jak robotnik w dniu świątecznym zabierał całą swoją rodzinę i bądźto pie szo, bądź koleją wywoził ją do lasów, do gór, spędzając z nimi cały dzień na świeżem powietrzu. Niestety ta świadomość potrzeby takich wycieczek jest u nas jeszcze bardzo niewyrobiona. Często widzę, że robotnicy biorąc konewki, koszyki lub tym podobne naczynia, rannymi pociągami jadą na „grzyby“ lub „na maliny“ Żony i dzieci zostają w domu. A przeważnie spostrzedz to można u robotników kolejowych, dla których ceny jazdy są bardzo niskie, lub jazda całkiem jest wolną. Niechże ci. którzy dotychczas rodziny swoje zostawiali w domu, spytają innych, jaki to smaczny jest wspólny taki obiadek w lesie koło źródełka, przy śpiewie ptaszków i szumie jodeł, a jaki zdrowy!

Nie jestże to lepsze, jak przesiadywanie w dusznych bardzo prymitywnych pokojach naszych, „restauracyach“ przy „artystycznych produkcyach“ gramofonów? Na rok 1914 przewidzianą jest praca znaczenia dróg wzdłuż szlaku kolejowego Nowy Sącz — Mszana dolna i Nowy Sącz — Grybów. Wówczas wybór miejsc wycieczkowych bezprzecznie będzie bardzo obfity i odmiana większa. Ale i pieszo niejedna wycieczka czy z Nowego Sącza, czy ze Starego Sącza jest możliwą. Jedna z najpiękniejszych jest wycieczka na Ostrę przez Żeleźnikową, którą „Beskid“ w przyszłym roku znakami uprzystępni.

»W góry, w góry, miły bracie,
Tam uciecha czeka na cię,
Do szałasów, do pasterzy,
Gdz e z potoka woda bieży,
Gdzie się serce z sercem mierzy
I w swobodę człowiek wierzy!«

I do Was, Górali miłych słów kilka!

Przypatrujecie się dotychczas z pewną nie ufnością naszej pracy. Często jej przeszkadzacie, robiąc szkodę przez niszczenie znaków i tablic. Spytajcie się Waszych braci z pod Tatr! Oni tak samo robili, oni tak samo nie dowierzali tej pracy, aż gdy im się oczy otworzyły, również się wzięli do pracy. Bo poznali, że ta praca, przynosząca drugim przyjemność i wygodę, im przysporzyła grosza Zaczyna się od sprzedawania mleka przechodniom, od prowadzenia mniej obeznanych turystów po lasach i górach, od wożenia wygodniejszych wózkami, a kończy się — na wybudowaniu domeczków dla letników.

Rola Wasza, znam ją dobrze, daje bardzo skromne plony, łąki Wasze, hale Wasze ledwo wyżywić mogą skromną garstkę bydła, praca nie zawsze w pobliżu się znajdzie. Uczcie się więc przyciągnąć do Was tych, którzy szukają skromnego schroniska dla wypoczynku letniego, unikając zbyt drogich miejsc kąpielowych. Oni przynoszą zarobek.

Znam miejsca takie, gdzie góralki zimową porą, gdy roboty koło domostwa mniej czasu zajmują a wieczory są długie, robią różne robótki, hafty i t. p. a w lecie, gdy z miast napływają goście letni, dobrze je sprzedają, bo chętnie ten lub ów weźmie ze sobą taką pamiątkę piękną i pożyteczną. Tak robią w Szwajcaryi, w Tyrolu, tak już się nauczyli robić w Zakopanem, pod Kołomyją, na Bukowinie, dlaczegóżby i u nas w Sądeczyźnie nie było to możebnem? A niestety podczas moich wycieczek nie widziałem nigdzie takich prac. Wielkie w tym względzie dobrodziejstwo uczyniłoby nauczycielstwo, gdyby się gorąco tą sprawą zajęło.

A więc i do Was, kochani Górale, prośba i rada: Nie dajcież niszczyć naszych znaków, przyjmcież tych, którzy Was i Wasze góry odwiedzają chętnie i serdecznie, a pomyślcie nad tem, co tu dla Was napisałem. A mam nadzieję, że niedługo, a zaroi Wam się w lecie z miastowych, którzy u Was szukają wypoczynku i zdrowia, że niebawem staną skromne może, ale ładne i czyste domeczki dla nich, że zaglądnie do Waszych dolin i gór, do Waszych chat dostatek, a nie będziecie potrzebowali iść za chlebem. opuszczając Ojczyznę Waszą — bo go w domu mieć będziecie.

Inż. Henryk Suchanek.

„NA GWIAZDKĘ“.

Spełnił się cud Bożej miłości. — Nad betlejemską stajenką zajaśniała gwiazda, a chóry aniołów głosiły z weselem, pokój ludziom na ziemi!

W rozterkę dusz szalejącego w rozpuście starożytnego świata, w sam środek zwaśnionych sekt żydowskich, pomiędzy tłumy spodlonego nędzą i niewolą, a szarpanego głodem życia pospólstwa padły wielkie słowa Chrystusa „Pokój wam“. Nie zrozumiano ich — i stanął krzyż na Golgocie. Mijał wiek za wiekiem a padały wciąż łzy, płynęła krew, zapalały się stosy, bo wzniosłe idee chrześcijańskie nie zdołały przebić grubej skorupy barbarzyństwa, choć pozłoconej na zewnątrz kulturą. Pokój nie zapanował nad światem, lecz krzyż i gwiazda stały się siłą i dźwignią wydziedziczonych na ziemi.

Przez ciąg wiekowej niewoli, w chwilach najcięższych prób i męczeństwa u stóp krzyża czerpaliśmy wytrwałość i siłę ufni, że nad naszą Golgotą zaświeci kiedyś gwiazda jaśniejszej przyszłości. Zamykano kościoły, burzono nam krzyże, bo one bardziej straszyły wrogów naszych niż uzbrojone oddziały. Wiara jednoczyła wszystkie warstwy narodu, dawała tę moc ducha i siłę moralną, którą nawet wrogowie podziwiać musieli.

Dziś brak tej spójni potężnej. — Z trwogą w niepewne spoglądamy jutro, bo na horyzoncie naszego życia narodowego wciąż nowe gromadzą się chmury.

Lud polski wypierany z siedzib, lub nędzą pędzony na drugą półkulę obojętnieje dla ziemi, która żywiąc tysiące przybyszów, dla własnych dzieci już nie ma dość chleba. Gdy skupiać się w pracy potrzeba, wewnętrzne rozterki, walki partyjne wyczerpują i dzielą siły narodu, a najostrzejszą są bronią, jaką wkładamy sami w ręce nieprzyjaciół naszych.

Niezgoda spowodowała niewolę, niezgoda unicestniła bohaterskie wysiłki walk o niepodległość i ten brak jedności nie pozwala dźwignąć się z upadku.

Na niebie zajaśniała betlejemska gwiazda, zwiastunka miłości i pokoju. Z tysiąca piersi ludu polskiego wzniesie się śpiew „Chwała Bogu, a pokój ludziom na ziemi“. — Zapłoną choinki, przybliżą się serca, składając sobie życzenia i upominki. — Złóżmy w tym dniu uroczystym dla całego chrześcijańskiego świata. złóżmy wszyscy, możni i mali „na gwiazdkę“ — biednej ojczyźnie naszej zbratane serca i złączone dłonie. *M. K.*

ZIEMI SĄDECKIEJ.

Majaczeją szczyty w dali,
Płynie z gór ożywcze tchnienie,
Na Dunajca srebrnej fali
Ślą nam Tatry pozdrowienie.

Stary zamek, świadek chwały,
Stoi ziemi tej na straży;
Pochylony, osiwiały
O przeszłości wnuków gwarzy.

Na tatarskim, szwedzkim szlaku
Dawno zarył pług mogiły,
Niema wśród tych łanów znaku,
Gdzie i czyje kości skryły.

Wrzała życiem ta kraina,
Podtatrzańskie te obszary;
Gwarzy o tem, przypomina,
Czasem gromi zamek stary.

Głosu, co od ruin płynie,
Nie zagłuszą młotów huki.
W każdej myśli, w każdym czynie
Pomnąć winny o tem wnuki.

Limanowa. *M. Kulińska.*

J. K. Nowak.

Na czasie.

Widzimy, że w mieście naszem coś się dziać poczyna, że maleją i giną wzajemne niedowierzania i niezadowolenie opozycyjnie usposobionych jednostek, że nareszcie zrozumiano bezowocność walki, osłabiającej nasze siły, a w miejsce obojętnej bezczynności wytryska zdrowy i ożywczy strumień nowych pragnień, nowych dróg w tworzeniu dobra narodowego.

Już nie pewna grupa ludzi, ale ogół inteligencyi oraz przedstawicieli kupiectwa i rękodzieła kształtuje swe zapatrywania na tem podłożu i w przeświadczeniu, że najważniejszym narodowym obowiązkiem to nie myśl sama o bezpośrednich, codziennych sprawach teraźniejszości, lecz wartka dążnośc do czynu dla jutra, dla interesów przyszłych pokoleń i przyszłej potęgi narodowej.

Czterodniowe wykłady uniwersyteckie o przemyśle krajowym i samoobronie narodowej stwierdzają dosadnie, jak wiara w doniosłość pracy oświatowej, społeczno-ekonomicznej rośnie, rozwija się i wykuwa zahartowanych działaczy społecznych, którzy wiedzą, czego chcą i jak swe pragnienia w czyn przemienić mogą.

Przez cztery dni mieściła wielka sala Rady miasta niebywałą liczbę słuchaczy, reprezentujących wszystkie sfery społeczności naszej, a promienue słowa prelegentów wprowadzając w zachwyt, budziły w duszach setek zasłuchanych nowe dążenia, nowe, dalekie horyzonty lepszej przyszłości narodowej, której źródłem jedynie być może nasza praca i nasze własne wysiłki bez miary i kresu.

Nieobliczalną byłoby szkodą, gdyby przyszło zaprzepaścić i roztrwonić te porywy i ten zespół dusz. Obowiązkiem prawdziwie obywatelskim jest obecnie dla Towarzystwa Pomocy przemysłowej rozwinąć rzucone myśli, zebrać w program rzeczywistej działalności budzące się pragnienia — i stworzyć podwaliny dla naszej niezależności ekonomicznej, zachowując ciągłość pracy w tworzeniu polskiego handlu i własnego rodzimego przemysłu.

A są już zacząteki takiej pracy. Zorganizowana spółka stolarska oczekuje z chwilą otwarcia

---

Nowina ta, sprawiająca ogólne poruszenie i podniecenie, była dla mnie tem bardziej sympatyczną, gdyż umożliwiła mi prawdopodobnie być świadkiem wielkiego historycznego momentu.

Lecz niestety, cały następny dzień przeszedł bez wiadomości. Cenzura znakomicie pracowała, tak, że najmniejsze pogłoski nie przedostały się do szerszej publiczności. W gazetach ani wzmianki. Nazajutrz (środa) obudziwszy się ze snu, biegnę do okna. Ani śladu jakiegokolwiek nadzwyczajnego ruchu. Pytam się służby, czy niema jakich wiadomości. „Niema nic, tylko coś wczoraj wieczorem słyszałem, że ponoś nasi szturmują Adryanopol“. Myślę sobie: „Twardy Turek!“

Wychodzę W tem do bramy hotelu wpada właściciel. Krzyczy do mnie: „Panie! nasi zdobyli Adryanopol!“ Gratuluję i wybiegam na ulicę. A tu już okno za oknem się otwiera i wszędzie ukazuje się sympatyczny trójkolor biało-zielono-czerwony. Wszystko biega do jednego celu, rzec można, huragan jakiś prze te fale ludzkie w jednym kierunku.

To wszystko goni do ministerstwa wojny. Ja z nimi! Na placu przed ministerstwem sprzedają panie z opaską Czerwonego Krzyża na ramionach, oficyalne biuletiny, zbierając dobrowolne datki. Rzucam lia (franka) i biorę kartkę drukowaną kirylicą, dla mnie niestety niezrozumiałą. Na placu ścisk, zgiełk nie do opisania.

Spieszę do mego znajomego, by mu wiadomość przynieść Właśnie z telefonu się o wszystkiem dowiedził. Idziemy na miasto. Prawdziwy orkan radości! Tu stoją grupy ludzi i czytają głośno biuletyny, tam się doryweczo odbywa mały „meeting“, tu wiwaty, tam śpiewy! Zdybujemy gimnazyalistów z orkiestrą szkolną na czele, śpiewają patryotyczne pieśni! Nawet te liczne czarne postacie kobiet, opłakujących stratę mężów lub synów. one dziś wszystkie miały twarz radością okrytą i łzy, łzy uciechy w oczach. Ofiara ich nie była daremna ..

Nie była daremna?

Opuszczając tego samego dnia ten piękny kraj i tych miłych, sympatycznych, tak bardzo ofiarnych i dzielnych ludzi. nie przewidywałem wówczas, jak prędko ich radość miała się zamienić w smutek, jak rychło jedno niezręczne pociągnięcie na szachownicy polityki przemienić może to drogo okupione szczęście narodu, mającego przed sobą wspaniałą przyszłość, w bezbrzeżny żal, pchając go niepotrzebnie w nieszczęście, którego skutki nie tak prędko się zetrzeć dadzą.

Piękna Bułgaryo! Historya przecież kiedy wykaże, że wymysły, zaciemniające Twoje męstwo, Twoją dzielność i Twoją ofiarność, były tylko oszczerstwem. Krótki pobyt mój w Twoich granicach pouczył mnie, jak wygląda prawdziwa miłość ojczyzny, która złączona z męstwem, zgodą i silną wolą, musi doprowadzić do osiągnięcia — Twojej wytycznej.

I gdy podczas posiedzenia Sobrania obserwowałem tę zgodę wszystkich partyi politycznych, objawioną w czasie wojny, pomyślałem sobie nie bez goryczy:

„Kiedy tak u nas będzie?“

Nowy Sącz w grudniu 1913.

i uruchomienia rozwiązania kwestyi podniesienia stolarstwa, zaopatrzenia mieszkańców naszego miasta we własne sprzęty, we własne polskie meble i budowlane roboty.

Jest szwalnia, którą należy przekształcić w wielką pracownię, zaspakajającą nie tylko miejscowe zapotrzebowanie, lecz pracującą również na eksport

Jest już maleńka pracownia sztucznych kwiatów przy szkole im. Hoffmanowej.

Są już wytyczne, w jakich kierunkach dążyć potrzeba w tworzeniu przemysłu domowego. Są przygotowania do wprowadzenia w życie wyrobu pletni i kort do kapeluszy damskich. Może znajdzie się miejsce w mieście naszem dla parasolnictwa i suszarni roślin i ziół aptecznych!

Również wyrób ozdób na drzewko, wymagających niezbyt wielkiego kapitału zakładowego, otworzyć może pole zbytu dla wielu pracowitych rąk kobiecych.

Może doczeka się należytego zrozumienia sprawa opieki nad terminatorami, których przeszło pół tysiąca przebywa w naszem mieście, dając znać o sobie wybuchami wesołości brukowej wieczorami przy wychodzeniu ze szkoły przemysłowej. Inaczej nie wiedziałoby wiele osób o tak licznym elemencie przyszłego rękodzielnictwa polskiego.

Powołanie do życia związku młodzieży rękodzielniczej, złączonego z gospodą i czytelnią dla czeladników, byłoby spełnieniem najpilniejszych obowiązków względem rękodzieła i twórczej pracy społecznej.

KRONIKA.

Obchód ku czci ks. Poniatowskiego urządzony przez Komitet Zjednoczonych Towarzystw sądeckich, ściągnął niebywałe tłumy do sali „Sokoła“. Takiej ilości osób (zwyż 700) nie mogła pomieścić sala; wiele osób dla braku miejsca odeszło. Był to obchód prawdziwie demokratyczny, na którym zjawiła się nietylko inteligencya, ale także robotnicy, rękodzielnicy i wogóle wszystkie stany i charakteryzuje dodatnio rozbudzenie Sącza pod względem narodowym.

Przemówienie, oparte na szerokiem tle historycznem, barwne i ożywione ukochaniem wspaniałej postaci księcia, który od karyery w wojsku austryackiem i szalonych zabaw przeszedł do narodowej służby, w której wcielił w swojem życiu uosobienie honoru i bezgranicznego poświęcenia — wygłosił Dr. Opatrny.

Dalszą część programu wypełniła „Lutnia“. Zjawiła się na scenie potężna, do stu osób dochodząca armia karna i zapatrzona w batutę niezrównanego dyrygenta, prof. Kosińskiego.

Rozbrzmiała w sali wspaniała i znakomicie do uroczystości dostosowana kantata instrumentowana przez Nowowiejskiego wykonana w r. 1814 na pogrzebie ks. Józefa a złożona z utworów Weinerta, Stefaniego, Elsnera i Kurpińskiego, budząc potężne wrażenie.

Długo dziękowano za nią oklaskami doskonałemu zespołowi złożonemu z „Harmonii“ i chóru mięszanego „Lutni“.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem przez chór męski trzech marszów wojsk. ks. Józefa.

Wieczorem, tego samego dnia odbył się obchód w Czytelni kobiet, na którym słowo wstępne, pełne poezyi i szczerego uczucia wygłosiła p. Zofia Skąpska, poczem nastąpiły produkcye muzyczne i deklamacye.

Również Kino Illusion w „Sokole“ dał sposobność tym, którzy nie byli na obchodzie w Krakowie, możność oglądania wspaniałego obchodu krakowskiego, w którym brał udział i nasz „Sokół“.

Wiecznie to samo. Jednakie nawyczki ma „Kelman Lambek, Manufactur u. Seidenwarengeschäft Neu Sandez, Giro Conto Wiener Bank Verein“ i „Postamt Neu Sandez I., retour, nicht behoben“. Przez p. Lambeka nie zostaniemy pewnie zrozumiani, ale chcieliśmy, aby zrozumiał nas p. naczelnik poczty znany ze swej służbistości. Otóż trzeba być posłusznym władzy. Skoro raz została zniesiona nazwa „Neu Sandez“ nie trzeba jej używać. Niema o to strachu, by jakaś Rada kolejowa robiła z tego kwestye jak o Żywiec, bo wprawdzie i do nas przyjeżdżają pruscy „turyści“, ale są tak zajęci swoimi kuframi z próbkami, że nie zwrócą zapewne uwagi na to, że się obraża ich uczucia przez używanie od 600 lat przyjętej i wielu przywilejami królewskimi zatwierdzonej nazwy: Nowy Sącz.

Z tego względu można być pewnym, że nowe pieczątki z Nowym Sączem i polskimi wyrazami przez długie lata pełnić będą służbę i nie będą budzić u przeważnej większości mieszkańców tej odrazy, jaką budzą obecne, przypominające czasy Podskoczilów i Postwalterów.

Gwiazdka dla najuboższej szkolnej dziatwy, urządzana corocznie przez Czytelnię Kobiet, zapowiada się pod względem finansowym gorzej niż lat ubiegłych.

Nie tylko ofiarność prywatna zmniejszyła się, ale i ze strony Magistratu miasta Nowego Sącza, odmówiono subwencyi. Raz jeszcze odwołujemy się do ofiarności Szanownych Mieszkańców i prosimy o zasilanie datkami bądź w gotówce, bądź w naturze, gdyż nędza sroży się gwałtownie.

Czytelnia rękodzielnicza T. S. L. w Nowym Sączu na Załubinczu, urządziła onegdaj wieczornicę na pamiątkę 3-letniej rocznicy swego założenia. Rzeczowo opracowany i wyczerpujący referat o trzechletniej działalności „Czytelni“ wygłosił p. Uchacz, poczem chór męski i mięszany odśpiewał pod batutą p. Z. Marcinkiewicza szereg pieśni. Skromny podwieczorek przeplatany deklamacyami, śpiewem i mowami zakończył rocznicę.

Reprezentanci Koła I. T. S. L.: Prof. Dr. Opatrny i Prof. Weimer, jak również licznie zebrani goście, wynieśli z Wieczornicy bardzo miłe wspomnienie.

Dnia 14 b. m. odbył się w Czytelni Wieczorek ku czci ks. Poniatowskiego, na który złożył się okolicznościowy odczyt p Dr. Opatrnego, poczem chór zaprodukował przed licznie zebraną Publicznością szereg utworów. Obrazy świetlne zakończyły uroczystość.

Skuteczna praca w Czytelni, coraz większa liczba gości na odczytach niedzielnych świadczy, że ta placówka oświatowa jak najlepsze rokuje nadzieje i najsilniejszego warta poparcia.

Zasłużony pracownik na niwie narodowej w Tyliczu i okolicy, p. Tadeusz Olpiński, leśniczy kameralny, opuścił Sądeczyznę, przeniesiony do okręgu gospodarczego w Dobromilu. Sądeczyzna, a zwłaszcza kresy polsko-ruskie, tracą w nim bardzo gorliwego, z całem zaparciem się walczącego pracownika. Był on dzielnym obrońcą spraw miejscowości polskiej w gminie, współdziałał czynnie przy organizacyi tamtejszych placówek, jak: Kasy Raiffeisena, straży pożarnej, Domu ludowego i t. p. Wśród ludu cieszył się prawdziwą sympatyą i uznaniem; na nowym posterunku pracy życzy mu wdzięczna Sądeczyzna „Szczęść Boże!“

Uroczystość w szkole. Dnia 6 grudnia b. r. obchodziła szkoła im. Konarskiego w myśl uchwały grona wspólnie ze szkołą im. Staszica uroczysty poranek ku uczczeniu rocznicy śmierci księcia J. Poniatowskiego, według następującego programu: O godzinie 8 odprawił ks. katecheta Mszę świętą w kaplicy szkolnej. Po nabożeństwie zeszła młodzież do przybranej sali gimnastycznej, gdzie nastąpiła piękna przemowa do uczniów, wygłoszona przez p. Sołtysa, a następnie bardzo udatny śpiew uczniów wydziałowych, oraz deklamacya uczniów z obydwóch szkół. Na zakończenie odśpiewała młodzież pieśni narodowe unisono. Całość wypadła bardzo dobrze i wywarła w młodocianych sercach głębokie wrażenie.

Świąteczne pocztówki T. S. L. Zwyczaj, aby z okazyi świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku rozsyłać życzenia krewnym i Znajomym, skłonił Towarzystwo Szkoły Ludowej do wydawania artystycznych pocztówek okolicznościowych, które w obecnym przedświątecznym czasie Zarząd Główny T. S. L. rozsyła swoim członkom i przyjaciołom wraz z prośbą o posługiwanie się niemi i łączenia w ten sposób sentymentu z dobrym uczynkiem. Świeżo wyszły z druku nakładem T. S. L. nowe pocztówki świąteczne, wykonane według rysunków artysty malarza Wojciecha Jastrzębowskiego. Przedstawiają one „Żłóbek“ i „Gwiazdę betleemską“, skomponowane na wzorach prymitywów sztuki starochrześcijańskiej, do innych użył artysta przysłów okolicznościowych, ujętych w stosowny ornament dekoracyjny. Należy się spodziewać, że każdy kto otrzyma w tym czasie od T. S. L. paczkę pocztówek świątecznych, przyjmie ją wdzięcznem sercem i drobną kwotą 1 korony za 10 pocztówek wesprze cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ktoby z tych czy innych względów pocztówek tych nie otrzymał, może zwrócić się po nie bezpośrednio do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, Floryańska 15.

„Na św. Łucyą, Szweda wymłócą“. Przysłowie to ludowe utrwaliło w pamięci dzień 13 grudnia 1655 r., w którym dzielni mieszczanie sądeccy, przy pomocy włościan z Nawojowej, Łabowy, Podegrodzia i Brzeznej, pod wodzą braci Wąsowiczów, oswobodzili królewskie miasto Nowy Sącz od „potopu“ szwedzkiego.

Należy się przeto bodaj krótkiem wspomnieniem uczcić rocznicę tego wiekopomnego zdarzenia., które przyniosło nietylko naszemu miastu zasłużoną sławę, ale pociągnęło za sobą największe skutki polityczne.

Oprócz kapliczki św. Marka, zwanej „Szwedzką“, wybudowanej w r. 1771 na miejscu, gdzie z tytułu miejskiego prawa miecza, tracono publicznie zbrodniarzy i gdzie pogrzebano poległych i straconych w r. 1655 Szwedów i nazwy ulicy „Szwedzkiej,, i „Wąsowiczów“ — miasto nasze nie posiada żadnej innej pamiątki o tej najpiękniejszej i najświetniejszej karty w dziejach Nowego Sącza.

Dzielni mieszczanie, którzy w obronie swego miasta, śmiercią walecznych polegli, zostali, jak rycerzy na pobojowisku, za bramą węgierską (na rogu dzisiejszej ulicy Jagiellońskiej i Wałowej) pogrzebani. Spoczywały tam ich kości do r. 1805 kiedy przy budowie domu przy ulicy Jagiellońskiej, odgrzebane i na stary cmentarz przeniesione zostały.

Żaden pomnik, żadna mogiła, nawet tradycya, nie wskazuje miejsca, gdzie te kości złożono.

Ku utrwaleniu pamięci tego zdarzenia dziejowego i tych mężnych „zapomnianych“ mieszczan, podaję w myśl, wmurowania w ścianę kaplicy na starym cmentarzu, tablicę z odpowiednim napisem. Mieszczaństwo sądeckie, mogłoby z nieznacznym kosztem tę myśl zrealizować i zasłużyć sobie na wdzięczność potomków. Nie zrywajmy zupełnie z przeszłością!

Wybryki żołnierskie. W zeszłym tygodniu, u zejścia ulic: Grodzkiej i Sienkiewicza, zdarzył się skandaliczny wypadek.

Mianowicie w nocy o godz. 10·30 na wracającego z próby śpiewu z „Sokoła“ p. Tomasza Kowalczyka ucznia VI kl. gimnaz. II., napadł w niewiadomo jakim celu i z jakiej przyczyny szeregowiec 20 p. p. i potężnym drągiem dwukrotnie uderzył go w głowę i plecy tak, iż napadnięty uczeń padł nieprzytomny na ziemię. I niewiadomo, jakby się ta sprawa skończyła, gdyby nie nadchodzące towarzystwo, przed którem dzielny syn Marsa uciekł do pobliskiego domu.

Napadnięty ma od upadku na bruk, zdartą skórę na twarzy, a na plecach ciężkie obrażenia od drąga. Policyi — jak zwykle — na miejscu wypadku nie było. Wskazanemby było, aby miejscowa komenda 20 p. p. lepiej pilnowała swych podkomendnych.

Działalność Towarzystwa Pomocy Przemysłowej. Celem ustalenia programu dalszej pracy odbyło się zebranie członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej w wielkiej sali Rady miasta, w dniu 16 b. m., przy udziale około 50 osób.

Niewyczerpane myśli i wskazanie pamiętnych prelekcyi o przemyśle krajowym i samoobronie narodowej, wywołać musiały gorącą chęć czynu, chęć współdziałania w tworzeniu podwalin ogólnego dobra narodowego.

Na wniosek Zarządu utworzono sekcyę Pań, które przyjęły jeden z najważniejszych obowiązków w doniosłej pracy uprzemysłowienia kraju. Mają bowiem czuwać nad zbytem towarów krajowych, obchodzić sklepy i zachęcać kupców do trzymania towarów krajowego pochodzenia; zwracać uwagę na polskie napisy na rachunkach i notach, wydawanych Publiczności; spisywać jakie artykuły polskiego pochodzenia posiadają odnośne sklepy na składzie i czego jeszcze im brakuje z wyrobów krajowych; wreszcie żądać po handlach wyłącznie towarów polskich. Ostatnia sprawa jako aktualna w okresie przedświątecznym da się zupełnie wykonać, przynajmniej w dziale zabawek dziecięcych, ozdób na drzewko i kart pocztowych — widokówek, które dotąd jeszcze masami przychodzą do nas z Węgier i Niemiec i zdobią okna wystawowe trafik, sklepów i sklepików, chociaż w tym dziale polskie wytwórstwo stanęło rzeczywiście na wyżynie artyzmu. Nasze widokówki z polską firmą po stronie adresu, sprzedają w Monachium, Bernie szwajcarskiem, Genewie i t. d., my zaś nie zadajemy sobie tyle trudu, aby zwrócić uwagę na polski wyrób, na polskie napisy i prace znakomitych artystów naszych i z obojętną bezmyślnością przesyłaliśmy dotąd wzajemne, serdeczne polskie życzenia „Świąt wesołych“ na pruskich kartkach.

Otwiera się zatem wdzięczne pole dla działalności nowo zorganizowanej „Sekcyi Pań“ już w najbliższych dniach.

Do sekcyi tej przystąpiły W. Panie: Bibrowa Adela, Dobrowolska Stanisława, Dudzińska Helena, Dzieślewska Karolina, Friedberg Anna, Kowalska Klotylda, Kruszewska Józefa, Krzysztoniówna Marya, Miernicka Marya, Mrdaczek Barbara, Oskard Helena, Parylewiczówna Kazimiera i Natalia, Pazdanowska Marya, Pieracka Marya, Płocbocka P., Witkowa Aurelia, Wusatowska Marya, Wusatowska Wiktorya, Würthówna Eugenia i Zarucka Helena.

Prócz wymienionej sekcyi utworzono jeszcze sekcyę odczytową, dostawową, redakcyjną i sekcyę domowego przemysłu.

Sekcya odczytowa zamierza działać wśród młodzieży, oddziaływując stosownymi odczytami i wystawkami szkolnemi na dorastające pokolenia. W tym celu postanowiono wynajmywać w pewnym okresie czasu kinoteatr i urządzać prelekcye, illustrowane przedstawieniami z dziedziny przemysłu i naszej wytwórczości. Środek ten znakomicie przyczynić się może do spopularyzowania idei uprzemysłowienia kraju i wychowania przyszłych działaczy społecznych z pośród młodzieży szkół średnich i wydziałowych.

Sekcyą tą zajmie się szczegółowo Zarząd przy ofiarnem współdziałaniu zawsze chętnych do pracy Gron nauczycielskich i profesorskich.

Dla sekcyi domowego przemysłu przypada opieka nad istniejącą szwalnią, założoną staraniem Kongregacyi Pań, a w dalszym rzędzie stworzenie kursu kwieciarstwa i rozwinięcia w stałą pracownię istniejącego przy szkole żeńskiej wydziałowej im. Hoffmanowej, wyrobu sztucznych kwiatów pod kierownictwem nauczycielki p. Gregerackiej.

Poważnie zapowiada się zamiar otworzenia kursu i pracowni wyrobu ozdobnych pletni na kapelusze damskie. Wobec zapewnienia wyszkolonej instruktorki, myśl ta może być w niedługim czasie zrealizowaną i odda rzetelne usługi paniom, które zdołałyby nareszcie ubierać się w kapelusze własnej pomysłowości i wykonane rękami kobiet-Polek.

Zapoczątkowany przemysł guzikarstwa w drużynie skautowej żeńskiej, pod przewodnictwem niestrudzonej twórczyni skautingu, p. Maryi Wisatowskiej będzie również terenem opieki sekcyi domowego przemysłu, do której przystąpiły prawie wszystkie panie z sekcyi I. agitacyjnej, odpowiadającej najbardziej celom i zadaniom Towarzystwa Pomocy przemysłowej.

Sprawa opieki nad młodzieżą rękodzielniczą, postanowiono rozpatrzeć wspólnie z Towarzystwem „Obrony obywatelskiej“. Do udziału w tej pracy zapisało się kilka pań, oraz ks. Stanisław Da[illegible] i ks. Janik.

Oby usiłowania te były dobrym początkiem systematycznej i ciągłej pracy w naszem mieście i pobudziły wszystkich do czynów dla dobra narodowego i promiennej przyszłości naszej.

Datki. Na Pomoc kol. uczniów II. gimnazyum: Zarząd teatru „Kino Wiedzy" złożył 15 K.

Na I. Koło T. S. L. w N. Sączu: mec. Dr. Chodacki imieniem kolegów, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dr. Kawalca 80 K., pani hr. Brezowa 20 K., Polskie Towarzystwo Dramatyczne z przedstawienia listopadowego 61·14 K., tytułem jednorazowego datku 18·86 K. Wszystkim P. T. Ofiarodawcom składa Zarząd serdeczne „Bóg zapłać".

Z kwesty urządzonej dnia 30 listopada b. r. przez Polski Komitet Obywatelski w Nowym Sączu na dochód Polskiego Skarbu Wojskowego, Drużyny Strzeleckiej i Związku Strzeleckiego w Nowym Sączu, uzyskano ogółem 431 K. 62 h Polski Komitet Obywatelski w Nowym Sączu, wyraża na tem miejscu wszystkim Paniom i Panom szczere podziękowanie za łaskawe wzięcie udziału w kweście.

P. P. Urzędnicy sędziowscy w Nowym Sączu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Pisztka, złożyli na tutejszą kaplicę szkolną kwotę 31 Kor., za co Komitet budowy kaplicy szkolnej składa Im jak najgorętsze podziękowanie.

Podziękowanie. Wydział I. Koła T. S L. poczuwa się niniejszem do złożenia wyrazów najszczerszego podziękowania P. T. Amatorom za wzięcie udziału w przedstawieniu urządzonem przez Towarzystwo Dramatyczne w rocznicę listopadową, jakoteż Wydziałowi tegoż Towarzystwa za przekazanie dochodu na rzecz I. Koła T. S. L.

Za Wydział: Dr. Jarosław Wit Opatrny, przewodniczący, Jan Weimer, sekretarz.

Na ratunek Macierzy szkolnej. Na ręce delegata Macierzy, p. Stanisława Miki, złożyli w dalszym ciągu: Ks. Inf. Dr. Alojzy Góralik 20 K, Ks. Sroczyński ze Siedlec 5 K., Ks Adamczyk z Lipnicy wielkiej 14 K., Panna A. K. 10 K., Andrzej Filipowicz 2 K., P. Dr. Jakubowski 2 K., P. Bronisław Janicki 2 K., P. W. Marynowski 2 K, P. Kózka 1 K., Ks. Jakus 5 K., Ks. Wolanin 5 K., Dr. Bielak 1 K., N. N. 2 K., Gustaw Weimer 10 K., Poręba Józef 16 K. Przyrzekli złożyć: p. Filipowicz 8 K., p. Janicki 3 K., p. Marynowski 3 K., p. Gutkowski Józef 5 K., Dr. Ćwikowski 10 K., aptekarz Jarosz 5 K. Dalsze składki przyjmuje także Administracya naszego pisma.

Ziarnka z jabłek zbiera Sekcya Pań „Obrony obywatelskiej". Składać je można w Składnicy Kółek rolniczych w Rynku.

Trochę dobrej woli, a w sposób nikogo nie obciążający drobnymi ziarnkami można przysporzyć funduszów Towarzystwu Obrony obywatelskiej na cele bardzo pożyteczne.

Z żałobnej karty. Franciszka z Neuhauserów Orlecka, wdowa po Radcy Dworu, zmarła w Nowym Sączu, w dniu 17. b. m., przeżywszy lat 80.

Zwracamy uwagę na dzisiejszy komunikat Towarzystwa Pomocy Przemysłowej, zamieszczony w ogłoszeniach. Jest to pierwszy krok ruchliwego Towarzystwa na polu trwałej reklamy wyrobów krajowych.

Od Redakcyi. Z powodów od Redakcyi niezależnych, a znanych powszechnie, numer obecny musiał być przygotowywany pospiesznie, gdyż praca w drukarni zawieszona została z dniem 20. b. m.

Następny numer „Ziemi Sądeckiej" ukaże się z chwilą dojścia do skutku ugody między pracodawcami a zecerami o nowy cennik na rok 1914.

Władysław Strowski.

Szymon.

Obrazek z r. 1863 — 64.

W saloniku nie zbyt elegancko, lecz czysto i wygodnie urządzonym wiejskiego dworu, podczas wigilijnego wieczoru, siedzieli na kanapie państwo Mirscy, oboje smutno zadumani z pochylonemi na piersi głowami. Przy fortepianie siedziała ich 15 letnia córka Marynia. Prawą rączką przesuwała od czasu do czasu po klawiszach, które wydawały cichy brzęk, lecz więcej była zajętą cichą, ożywioną rozmową, ze swym o dwa lata młodszym bratem Stanisławem.

W bok położonym jadalnym pokoju, krzątał się niby żwawo stary sługa Szymon, zajęty nakrywaniem stołu do pamiątkowej wieczerzy.

Gdy uderzył zegar, pani Mirska podniosła głowę i rzekła smutnym, złamanym głosem: „A uwijaj się tam Szymonie prędzej! Szósta godzina zaraz wybije, pani Wilskiej co tylko nie widać, a stół jeszcze nie nakryty".

Zaraz, zaraz, proszę pani, wszystko będzie gotowe; muszę jeszcze umaić pokój, w kącie postawić snopek zboża, pod obrus nasypać owsa, a pod stół położyć siana według starego zwyczaju — odrzekł Szymon dość jeszcze rzeźkim głosem.

Mimo swego podwójnego "zaraz" Szymon za miast przyspieszyć nakrywanie, guzdrał się, jak gdyby chciał przygotowania do wigilii przedłużyć w nieskończoność

Na dworze zaczęły psy zajadle ujadać. Zabrzęczały dzwonki, które ucichły przed samym gankiem.

Pani Wilska! — odezwali się wszyscy obecni chórem.

Szymon wpadł do przedpokoju pomagać gościom przy zdejmowaniu wierzchniego odzienia.

Do salonu weszła najbliższa sąsiadka, pani Wilska z 18 letnią córką Helenką i 14-letnim synem Julkiem.

Helena zamiast witać się z gospodarzami, potoczyła smutnym wzrokiem po wszystkich kątach salonu i wyszeptała zrozpaczonym głosem: „Niema!"

Przyskoczył do dziewczęcia Szymon i słaniającą się pochwycił w swe jeszcze silne ramiona, mówiąc: „Niech się pannuncia uspokoi — przybędzie z pewnością dzisiaj i to niezadługo".

Czy macie jakie pewne wiadomości? — zapytała pani Wilska niedowierzającym głosem.

Nie mam ani pisemnych, ani ustnych — lecz mam tutaj najpewniejszą wiadomość — wskazując na serce, odrzekł Szymon.

Po powitaniu, gdy wszyscy usiedli, pani Wil[ska] zapytała: „Czy państwo nie macie żadnych wia[do]mości z obozu?"

Słyszeliśmy tylko, że przed kilku dniami stoczono dla naszych niepomyślną potyczkę pod Ocie[sę]kami, w której poległo dużo naszej młodzieży, a jeszcze więcej dostało się do niewoli, lecz o Adasiu nie mamy żadnej wiadomości — odrzekł gospodarz. —

A posyłaliście państwo kogo na zwiady?

Chcieliśmy, lecz Szymon uparł się i nie pozwolił, twierdząc, że jego syn Karol dałby natychmiast znać, gdyby zaszło jakie nieszczęście.

Prawda, że to nadzwyczaj rezolutny i przytomny chłopak. Lecz on sam mógł poledz, może być ciężko rannym lub dostał się do niewoli.

W tej chwili odezwało się pod oknem ciche, żałosne skomlenie. Szymon natychmiast spoważniał, wyprostował się i objął komendę, wydając stanowcze polecenia:

Panicz Stanisław uda się do stajni, każe tam umieścić gościnne konie, przykryć kocami, zasypać im obroku, sanie schować do wozowni i sprowadzi wszystką stajenną służbę do kuchni na wieczerzę. Starsi państwo będziecie łaskawi pójść do kuchni, aby przełamać się opłatkiem z czeladzią i będziecie starali przeciągnąć to łamanie jak najdłużej. Panienki i panicze usiędą przy fortepianie i będą grali i śpiewali głośno kolendy. Ja sam pójdę na dwór przekonać się, czy to zwiastun dobrych czy złych wieści.

Przecież pozwolisz nam zaczekać, aż dowiemy się: co to odzywa się pod oknem? — rzekła pani Mirska prawie błagalnym głosem.

Nie, droga pani — odrzekł Szymon, całując ją po rękach. Państwo bylibyście bardzo wzruszeni czy to wesołą, czy smutną wiadomością a czeladź ma dobre oczy i zarazby to spostrzegła.

Skomlenie pod oknem odezwało się ponownie.

To chodźmy — rzekł pan Mirski — trzeba być powolnym jego radom, bo były zawsze zbawienne.

Pani Mirska spojrzała jeszcze raz z tęsknotą na okno i udała się wraz z mężem do kuchni, skąd było słychać głośny, ożywiony gwar.

Staś bez wahania usłuchał polecenia starego wiernego sługi, a Szymon, już przy drzwiach odwrócił się i rzekł stanowczo: proszę grać i śpiewać jak najgłośniej! I wyszedł. Wkrótce powrócił z ładnym, dużym wyżłem okropnie zmęczonym i zbiedzonym. Bekas! — zawołały trzy młode głosy. — Kiedy jest Bekas, to musi być i pan Adam — dodała Helenka drżącym głosem.

„Na miłość Boską cicho! — szepnął Szymon. Proszę grać i śpiewać dalej Tylko panna Mania przyniesie na misce ciepłego, słodkiego mleka, do którego nadrobi chleba" i wyszedł z psem do dalszych pokoi.

W ostatnim pokoju, w którym okiennice były już pozamykane, a Szymon pospuszczał jeszcze story, zaświecił świecę, ustawił ją za piecem, skąd słabo oświecała tylko małą część pokoju i począł dokładnie oglądać psa, który słabo machał ogonem, patrzał rozumnemi, wymownemi oczami na starego, oglądał się na drzwi, skomląc od czasu do czasu to niby wesoło, to znowu smutnie. Zaraz, zaraz piesku — mówił Szymon — ja cię już rozumiem, chociaż nie masz ludzkiej mowy, przyczem obejrzał psa ze wszystkich stron. Zajrzał do pyska, do obu

ZYGMUNT ZAGÓROWSKI.

NOWY SĄCZ W POEZYI.

II. »Dziewczę z Sącza« Romanowskiego.

Otaczają Niemcy czcią Körnera dlatego, że zdołał pogodzić miecz i lutnię, że pogodził czyn i słowo, że zagrzewał do walki i sam walczył. Ale i my w tym roku wspomnień owych dni krwawych 63 go roku obchodzimy pamiątkę śmierci i ży[cia] wielkiego poety-rycerza. W r. 1863 padł od kuli moskiewskiej bard narodu, młody, pełen sił Mieczysław Romanowski.

Brutalna ręka wroga przecięła pasmo życia młodzieńca, który i słowem i czynem zapowiadał, że godnie pójdzie w ślady trzech wieszczów narodu.

Zresztą nie on pierwszy w Polsce zamienił pióro na miecz. Wielu autorów niepodległej Polski za młodu walcząc orężem — w starości piórem jej służyło. W wieku XIX zaś Wysocki, Niemcewicz, Reklewski, Brodziński, Tymowski, Fredro, wszyscy piórem i orężem służyli Ojczyźnie.

Romanowski, bohater powstania 63 go roku, ma prawo do szczególnej wdzięczności ze strony potomności, a przedewszystkiem ze strony mieszkańców naszego miasta, on bowiem uwiecznił też nasz gród w poezyi. U Stęczyńskiego mamy tylko wzmiankę obszerniejszą, Romanowski dał utwór cały i to utwór głęboki.

Jeżeli jeszcze w licznych powieściach poetycznych, jak „Skarb Watażki", „Chorąży", „Łużeccy", widzimy często brak wyrobienia, jeśli nas razi w nich czasem czy styl poetyczny, czy pewna naiwność, to „Dziewczę z Sącza" jest powieścią poetycką i to zupełnie udałą, jedną z najlepszych, jakie posiadamy.

„Dziewczę z Sącza" jest powieścią mieszczańską z XVII w. Autor, wiedziony trafnym instynktem sięgał w te czasy, które niejeden z naszych autorów brał za tło swych utworów (Twardowski, Koźmian), a na tle których stworzył Henryk Sienkiewicz wspaniałą trylogię.

Siedm pieśni zawiera opowieść trzech dni grudniowych z r 1655: Sącz w ręku Szwedów! Groźne niebezpieczeństwo wisiało nad głowami mieszczan sądeckich, Szwedzi postanowili spalić miasto i wyciąć jego mieszkańców. Musieli bowiem miasto opuścić, a nie chcieli mieć nieprzyjaciół na tak korzystnem stanowisku, jak Sącz. O zamiarach dowódcy szwedzkiego, Steina, wiedział młody oficer szwedzki, Oskar Lichtenau. Ponieważ zaś uległ urokowi pięknej mieszczanki sądeckiej Basi, wnuczki Janusza, chcąc ją ocalić, wyjawił jej grożące niebezpieczeństwo. Basia pomieszaniem swojem budzi w Januszu podejrzenie, a zaprowadzona pomiędzy mieszczan zdradza tajemnicę. Dzielni mieszczanie postanawiają uprzedzić wroga, uderzają na Szwedów i oswobadzają miasto z pod obcej przemocy. W walce giną jednak i Oskar i Basia, a wzgardzony konkurent Basi, cieśla, Bartek ciosze dla niej modrzewiową trumienkę.

Wątku do tego poematu dostarczyło poecie miejscowe podanie, a uzupełnił je skrzętnymi badaniami, to też zarówno współczesne postacie historyczne, jak i topografia miejsca są wiernie oddane.

Autor zapragnął nam dać powieść mieszczańską i był pierwszym, który na tę drogę u nas wstąpił. Pol bowiem dał nam w swym „Wicie Stwoszu" tylko jedną postać, Romanowski zaś ukazał nam mieszczan zarówno w domu, jak i w kościele, w gospodzie i przy naradzie, w warstacie i w walce. Bezprzecznie przyświecał mu przykład epopei mieszczańskiej Goethego.

Lecz jeżeli „Herman i Dorota" ma być wiernym obrazem życia mieszczańskiego, to „Dziewczę z Sącza" nie dorównuje w innych szczegółach temu dziełu, daje nam pełniejszy obraz życia mieszczanina polskiego. Autor nie idealizuje mieszczan zupełnie: ich sobkostwo, dbałość o majątek, ich polityka przezorności, tchórzostwo, wszystko znajduje przedstawicieli. Autor spogląda jednak na te wady z tym samym uśmiechem pobłażania, z jakim twórca „Pana Tadeusza" maluje słabostki szlachty.

I nie w tem tylko widoczny wpływ arcydzieła naszej poezyi epicznej. Przedewszystkiem szedł Romanowski w ślady Mickiewicza, naśladując sposób artystycznego przedstawienia, stosowany przez wieszcza Także i w wykonaniu niejednokrotnie służy mu za wzór „Pan Tadeusz". Narada w gospodzie wzorowana na radzie z VII Księgi, Mowa Suszyckiego jest jakby wyjęta z ust Buchmana mickiewiczowskiego, w kapotę mieszczańską przebranego.

[illegible], obmacał obrożę i znalazł pod szyją przywią[illegible]ny mały skrawek zadrukowanego starego papieru. [illegible]radowany odwiązał ostrożnie papier, przystąpił z nim do świecy i przypatrywał się uważnie. Nic a nic, ani kreski, ani najmniejszego znaku. Lecz i to dobre. Widocznie Adaś jest u kogoś, który ma drukowane książki. Dobrze i to wiedzieć. A gdzie to jest, to nam wskaże Bekas — mówił Szymon sam do siebie.

W tej chwili weszła do pokoju Marynia, niosąc dużą miskę z parującem mlekiem i chlebem. Gdy położyła ją na podłodze — rzekł Szymon: „Jedz piesku, potem sobie trochę odpoczniesz, bo pójdziemy po twego pana“. Pies machnął ogonem i zabrał się chciwie do jadła.

Marynia zobaczywszy w ręku Szymona skrawek papieru — zapytała: „Co to za papier?“ — To Bekas miał przywiązane do obroży — odpowiedział Szymon. Dzieweczka przypatrzyła się uważnie przy świecy świstkowi i zawołała: „To ze starego kalendarza, który darowałam Frankowi od gajowego.

Taak? — odezwał się uradowany Szymon. To już wiemy, gdzie jest pan Adam. Czy też mój Karol jest razem z nim? A gdzieżby mógł być? zawołała Marynia — oni jeden drugiego nie opuszczą w żadnym wypadku! Kto to wie? Może już pod ziemią, może w drodze na Sybir. Bóg dał, Bóg wziął. Dziej się Jego święta wola!

Bekas, zjadłszy posiłek, począł skrobać pazurami po drzwiach i oglądał się na oboje, jakby ich wołał ze sobą. Szymon rozciągnął dywanik przy piecu, pogłaskał psa i rzekł miękkim głosem: „Wypocznij sobie tutaj piesku. Zaraz pójdziemy po twego pana. Posłuszny wyżeł rozciągnął się wygodnie na dywaniku i zmrużył oczy. A teraz pójdziemy uspokoić starszych państwa i pannę Helenę, bo oni tam umierają z niepokoju.

Wszedłszy do salonu, pytany wszystkiemi oczami, położył palec na ustach i szepnął: „Sza!“, poczem dodał: „Pan Adam jest u gajowego w zupełnie bezpiecznem miejscu. Zaraz jedziemy po niego. Niema najmniejszej obawy. Helenka wstała z krzesła, ujęła starego sługę za rękę, a nim się spostrzegł, wycisnęła na niej serdeczny pocałunek. Ale co też pannuncia robi? — zawołał zażenowany Szymon, usuwając rękę. — Jesteś jednak poczciwem, skromnem dzieckiem i Bóg wynagrodzi cię za tę poczciwość i skromność i z pewnością pocieszy. Teraz młodzi państwo możecie wesoło grać i śpiewać. (C. d. n.)

Zaproszenie do prenumeraty.

Chcąc zaznajomić z naszem pismem jak najszersze grono Czytelników — rozsyłamy numer gwiazdkowy wszystkim, których adresy zdołaliśmy zebrać.

»**Ziemia sądecka**« jest pismem narodowem, bezpartyjnem i niezależnem.

Jako pismo lokalne, zajmuje się przedewszystkiem sprawami miast, miasteczek i wsi w powiecie sądeckim, limanowskim i grybowskim i posiada wszędzie stałych korespondentów.

Uważając podniesienie ekonomiczne społeczeństwa za pierwszy krok na drodze do wyzwolenia »Ziemia sądecka« stale zajmuje się tymi sprawami i obroną naszych interesów zagrożonych czy to przez obcych, czy przez własną nieudolność.

Jesteśmy instytucyą społeczną a nie prywatnem przedsiębiorstwem, służymy całemu społeczeństwu i dlatego zwracamy się o poparcie do wszystkich: Popierajcie »Ziemię sądecką« przez jej zaprenumerowanie!

Prenumerata wynosi:

na kwartał 1 K. 60 h.
na ½ roku 3 K.
na rok 6 K.

Zamawiać »Ziemię sądecką« można kartką a prenumeratę przesyłać za pomocą czeku P. K. O., który dołączymy Wszystkim nowym Prenumeratorom do następnego numeru.

Z ZIEMI SĄDECKIEJ.

GRYBÓW.

Mam napisać króciutką korespondencyę z naszego miasta, ale co, gdy u nas nic nowego niema? Jest nam tu bardzo dobrze i żyjemy spokojnie, bez żadnych marzeń — bo i na co nam marzeń?.. Raz na miesiąc lub dwa jesteśmy na przedstawieniu w „Sokole“, raz na tydzień w Kasynie, lecz dalej już nie idziemy. Przedstawienie jest bardzo ładne, jeżeli amatorzy dobrze grają. Obcym na występy stanowczo nie pozwalamy, bo to podobno szkodzi na kasę Sokoła — zresztą nie można ludzi przyzwyczajać do takich rzeczy.

Towarzystw u nas bardzo dużo, a jeszcze więcej płacimy rozmaitych wkładek, ale co robią — ja nie wiem.

Mamy mieć w Grybowie całkiem prawdziwe oświetlenie elektryczne. Radziliśmy dużo, aby to było jak najprędzej i opowiadają nam, że w jesieni świecić będziemy. Zobaczymy!

Co tydzień, w poniedziałek, ogromny ruch: „jarmark“. Wiele rozmaitych rzeczy nam tu przywiozą, ale tylko pokazać, bo kupią to kolejarze z różnych stron, a my nic. Pytałem, dlaczego ich tu tyle przyjeżdża? Powiedziano mi, że tak było i być musi, — a przecież temu tak łatwo zaradzić.

Dużobym jeszcze napisał, ale zostawię to na drugi raz; dziś życzę mieszkańcom Grybowa, by jakoś więcej ze sobą żyli a mniej zgryźliwie na siebie patrzyli.

ŁĄCKO.

Wskutek życzliwego poparcia powołanych czynników doczekały się pomyślnego załatwienia dwie sprawy, wielkie dla naszej gminy mające znaczenie. Zatwierdzono uchwałę rad gminnych w Łącku i Łazkach co do połączenia obu tych gmin w jedną całość i zezwolono na pobór opłat od trunków. W ten sposób stworzone zostały nowe podstawy dla rozwoju Łącka a zwłaszcza dla przeprowadzenia koniecznych inwestycyi.

Przewodniczącym tymczasowego Zarządu został Dr. Henryk Chwalibóg, dotychczasowy naczelnik Łącka, którego energii i inicyatywie Łącko wiele zawdzięcza. Nim zostanie przeprowadzona kolej do Szczawnicy, będzie w Łącku jasno i przejść będzie można suchą nogą po chodnikach, a nasze miasteczko rozrastać się będzie w szybkiem tempie.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Liczba czynności E. IV. 2056/13 / 4

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza, odbędzie się dnia 23 stycznia 1914 o godzinie 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122, licytacya realności lwh. 2 ks. gr. gm. Roszkowice.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 32.250 K.

Najniższa cena wynosi 21.500 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 3 grudnia 1913 r.

Obraz bitwy przypomina bitwę z „Pana Tadeusza“. Stach Krawczyk, zwany organistą, to blizki krewny szlachty z Dobrzyna.

Punktów stycznych znalazłoby się jeszcze więcej. Nadto widoczny wpływ Malczewskiego: w pierwszej pieśni czytanie żywotów świętych, przypomina odpowiednią scenę z „Maryi“, a słowa:

„Księżyc promieniem cienie ich postaci
Skreślił na śniegu, jakby chciał zostawić
Ślad szczęścia, które nie umie tu bawić“ —

czyż nie są jakby z ust śpiewaka „Maryi“ wyjęte? Wpływ ten nie jest jednak tak znaczny, by odbierał dziełu znamię oryginalności, a dziwić się mu nie można, jeśli się n. p. zważy, jak często przez usta bohaterów pierwszych powieści poetycznych Słowackiego przemawia — Mickiewicz!

Lecz wzory były dobre, dziełu nie ubliżają, a mieszczański „Pan Tadeusz“ jest pełen życia, świadczy o wielkim zasobie siły poetyczne], odznacza się żywością i barwnością kolorytu.

Niemałą zaletę dzieła stanowi zdolność odmalowywania poszczególnych stanów duszy osób w tym poemacie odtwarzanych. Dusza Basi otwarta przed naszymi oczyma: spostrzegamy w niej tęczowe blaski marzeń o przyszłem szczęściu z Oskarem, potem obawę i trwogę o los ukochanych, a wreszcie przerażenie i zgrozę.

Smutek Bartka, który ciosze modrzewiową trumienkę dla Basi, staje nam żywo przed oczyma, a cały ostatni ustęp „Trumna“ należy do najpiękniejszych w naszej poezyi.

Poeta wskrzesza nam z dokładnością historyka, intuicyą poety postacie mieszczan sądeckich. Jak w Dobrzyniu ukazał nam Mickiewicz całą galeryę typów, tak i tu staje przed naszymi oczyma zgromadzony w gospodzie Janusza patrycyat miejski. Jest i przezorny polityk, chociaż dobry patryota, burmistrz Marcowicz, jest wielomówny a tchórzliwy pisarz miejski Suszycki, jest pełen namiętności, kochający, mir w mieście mający cieśla Bartek, a potem cała galerya: Światłowiczów, Boryckich, Bogdajłowiczów, Oleksowiczów i wielu, wielu innych. Na tem zaś tle poważny, rycerski, patryotyczny Janusz, właściciel gospody, chętnie i licznie odwiedzanej przez mieszczan. W jego to domu kwitnie cudna róża: Basia, ozdoba Sącza. Dusza czysta, szlachetna, ofiarująca nieopatrznie miłość Szwedowi, — otwarte serce, niezdolna do fałszu lub chociażby ukrycia czegoś w duszy.

Wszystkie inne postacie ze świata mieszczańskiego odtworzone plastycznie, a mieszczanie, jakkolwiek — jak wspomniałem — bynajmniej nie idealizowani, są otoczeni miłością, serdecznem ciepłem. Znać, że autor chciał ten stan odtworzyć w świetle sympatycznem. Odczuwając gorąco radości i smutki, używał barw i słów, płynących z serca pełnego szlachetności i wzniosłości.

Jego mieszczanie kochają swój gród

„i te śnieżne góry,
Kościoły, których krzyże w niebo wrosły,
Rynek, za rynkiem Sącza gród wyniosły“.

Nie obojętne są rajcom miejskim losy ojczyzny i króla. Wieści z Częstochowy podniecają ducha patryotycznego, a pomoc gromady Nawojowskiej pozwala uderzyć na wroga i oczyścić miasto z najeźdźców.

Romanowski to najznakomitszy epigon naszej poezyi romantycznej, jedna z tych rzadkich postaci, których czyny i słowa zawsze szły z sobą w parze!

W r. 1854 napisał te wiersze w „Chorążym“:

„Piękna to chwila, gdy garstka mała,
Miłością kraju na bój wiedziona,
Z Bogiem na sercu, a z mieczem w dłoni
Matkę najdroższą własną krwią broni,
I wrogów sile nastawia łono
W serc bohaterskich świętym zapale
Nie ważąc, czyje pełniejsze szale!“

W dziewięć lat potem, gdy trafiony kulą w jasne czoło, legł na polu walki, słowa krwią własną potwierdził.

Cześć się należy wielkiemu patryocie, zacnemu poecie, zwłaszcza od Sącza, gdyż poeta przekazał pamięci potomności najpiękniejszą kartę z dziejów tego miasta. Pamiętajmy, że obrona Częstochowy, a potem oswobodzenie Sącza (d. 13 grudnia 1655 r.) poprzedziły o kilkanaście dni pamiętny akt Konfederacyi Tyszowieckiej.

SZARADY I ZAGADKI.

I. SZARADA.

Alejami cienistego parku dążyła młoda *pierwsza druga*. Jemu się wzrok *pierwsze trzecie* na kształt *drugiej piątej*.

Miał na sobie pas *trzeci czwarty*, wogóle wyglądał junacko.

— Oto *pierwsza trzecia* rozłożysta — szepnął — usiądźmy.

— Owszem — odrzekła *trzecia trzecia*. — Zrobiliśmy *czwarty trzeci* kęs drogi, warto spocząć.

— Kocham panią — odezwał się towarzysz — i proszę o rękę.

— Co? — zawołała panna z pogardą. — Mam zostać żoną człowieka, którego środkiem utrzymania jest *trzecia druga?* Który ubiera się na *drugie czwarte?* Przenigdy!

Nadąsała się, on jęknął.

Oboje pod wpływem przejęcia odmiennemi uczuciami drżeli jak *wszyscy*.

II. SZARADA.

Szedł raz *pierwszy* (nie wiemy, jak on się nazywa—
Może to *drugi czwarty*, może *trzeci czwarty?*)
Chce *czwarty* sobie kupić — dolo nieszczęśliwa!
Bo go ząb strasznie boli i rwie nie na żarty.
Nagle o coś na drodze zawadził swą nogą.
— *Trzecia!* — krzyknął ze złości i zmarszczył się srogo.
Cóż *drugie* było? właśnie to *całość* powiada;
Zgadnijcie, proszę, bo łatwa szarada.

I. ZAGADKA.

Ojciec miał dwóch synów. Starszego ochrzcił całem imieniem, młodszego tylko jedną trzecią tegoż imienia.

Jak było na imię synowi młodszemu?

II. ZAGADKA.

Ułożyć 15 wyrazów, których pisownia przy czytaniu wspak nie różni się ani trochę od tegoż wyrazu czytanego wprost (np. Anna).

* * *

Za dobre rozwiązanie powyższych szarad i zagadck przeznacza Redakcya 4 nagrody:

1) Portfel lub torebka damska skórzana z Miejsca Piastowego;

2) »Gromada« Weyssenhofa;

3) »Ciężka służba« (zbiór opowiadań) ks. biskupa Bandurskiego;

4) Kiplinga: »Księgę Puszczy«.

Rozwiązania nadsyłać można do dnia 5 stycznia 1914.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

Komunikat Towarzystwa Pomocy przemysłowej w Nowym Sączu.

FIAŁKOWSKI JÓZEF, Rynek.
Kłódki ze Świątnik. Wyroby druciarskie, gwoździe, śruby, okucia kuchenne ze Stow. przem. w Krakowie. Wyroby kute ze Sułkowic. Wyroby szczotkarskie z Krakowa, powroźnicze z Radymna. Puszki tłoczone od Bogdanowicza z Krakowa. Pasta „Iskra“. Wyroby drzewne, kołki, maszyny do prania ze Strzyżowa i Bolechowa. Łopaty, kilofy, motyki itp. z Pasiecznej i od Rossmanitha w Nowym Sączu. Lane wyroby z fabryki Kohuta w Nawojowej i od Rossmanitha w N. Sączu. Smary z fabryki w Drohobyczu. Taczki z Makowa. Okucia, śruby, wyroby śrubowe od Sporysza w Żywcu. Pilniki Bartnika z Tarnowa.

FILIPOWICZ STEFAN, Droguerya, ul. Jagiellońska.
Mydła „Tlen“ ze Lwowa. Kosmetyki, pudry i inne środki toaletowe od Ihnatowicza ze Lwowa. Pasty i masy od Baranowskiego z Krakowa. Mydła i mydełka od Rożnowskiego. Szczotki z kraj. fabryki szczotek w Krakowie. Wody mineralne od Rzący i Chmurskiego w Krakowie. Korki do wina z fabryki złoczowskiej. Wosk z Tarnopola Spirytus denaturowany z rafineryi w Nowym Sączu. Ocet winny od Skaza i Kowalskiego w Krakowie. Papier klozetowy z fabryki w Tarnowie. Pastylki do zębów od Bartmańskiego w Krakowie. „Szum“ do włosów z fabryki w Kołomyi. Woreczki papierowe i torebki od Bełdowskiego w Krakowie. Wazeliny od Nowakowskiego w N. Sączu. Pasta do butów i wazelina od Zacharskiego w Krakowie. Mydełka i pasta od Bracha w Tarnowie. Mydła i puder Haya. Mydła i pomady od Wiśniewskiego i Ski w Krakowie.

GÓRKA ŁUCYAN, Handel kolonial. ul. Jagiellońska.
Konserwy mięsne i pasztety od Śląźyńskiego w Lisku. Konserwy jarzyn. z Lubyczy królewskiej. Wyroby cukr. od Sobolewskiego w Podgórzu. Wódki i likiery krajowe od Robaczewskiego. Musztardy i octy z fabryki Dziobnowskiej w Zwierzyńcu (Kraków). Czekolady Piaseckiego. Mydła Śmiechowskiego. Sery z Wielkich Dróg. Szczotki z fabryki krakowskiej. Pasty do obuwia krajowe.

GELERNTER, Droguerya, ul. Jagiel.
Mydła z fabryki „Tlen“ we Lwowie i od Malinowskiego w Warszawie. Proszek do prania „Sapon“ od Czesł. Nagórskiego w Poznaniu. Puder, mydła Haya i Wiśniewskiego. Mentol od Br. Witkiewicza w Potoku złotym i Mikolascha we Lwowie. Perfumerya od Ihnatowicza we Lwowie. Mączka dla dzieci Gurgula w Jarosławiu. Pasty do obuwia z N. Sącza. Pasta na nagniotki od Sokalskiego w Kętach. „Szum“ od Kiżańskiego w Kołomyi. Syrup balz. Mańkowskiego w Sieniawie. „Finol“ do czyszczenia metali z fabryki Luna w Jaśle. Woreczki papierowe i etykiety od Intreitera i W. Bełdowskiego w Krakowie. „Nerwol“ z Tarnopola. „Sapo-Mentol“ Eug. Matuli w Radomyślu. Pasty i papier na muchy od Hibnera we Lwowie. Papier klozetowy Buttnera w Krakowie.

GRUBER JAN, ul. Jagiellońska.
Sanki, narty i leżaki z fabryki kołodziejsko-kowalsk. w Grybowie. Szczotki, miotły z krajowej fabryki w Krakowie (Zwierzyniec). Farby od Karmańskiego w Krakowie. Pióropusze z Krakowa. Świece od Sozemskiego w Białej. Mydło Śmiechowskiego i Rożnowskiego. Korki od Ludw. Gardlińskiego w Złoczowie. Atramenty i pasty z Iskry i od Karmańskiego. Farby i lakiery od Braci Kapelusz w Brodach. Mydełka toalet. z fabryki Tlen we Lwowie. „Finol“ do czyszczenia metali z Jasła. Nafta z Krosna. Wazelina z Klęczan. Lakiery od Baranowskiego w Krakowie. Erukamortus do niszczenia gąsienic Horniewicza w Przemyślu. Wyroby powroźnicze, sznury z Radymna. Torby ceratowe, sznurkowe i plecaki z fabr. „Floryana“ w Stryju.

JAKUBOWSKA TERESA, Księgarnia, ul. Jagiellońska.
Zeszyty i przybory szkolne z Krajowego Związku przemysł. we Lwowie. Pióra husiatyńskie i Wasilewskiego. Rączki, ołówki Majewskiego. Papier listowy Niemojowskiego we Lwowie. Atramenty i farby Karmańskiego i Iskry w Krakowie. Kalendarze Wojnara i drukarni nakładowej K. Miarki. Kartki „Wisły“, Salonu malarzy polsk. i warszawskie. Gumy Majewskiego.

KANNEROWA ANNA, Jagiellońska.
Ołówki, rączki i przybory szkolne Majewskiego. Pióra Wasilewskiego i husiatyńskie. Papier listowy urzędowy i kupiecki z fabr. w Czerlanach, Niemojewskiego we Lwowie i Rejtana w Rzeszowie. Kartki Salonu malarzy polskich w Krakowie. Kalendarze od Bodka we Lwowie i Miarki w Mikołowie. Atramenty Karmańskiego i z fabryki Tlen. Zeszyty, bloki, papier rysunkowy od Procnera w Krakowie. Książki kupieckie L. O. O.

KOELLNER EDWARD. Skład papieru, galanteryi i Introligatornia, ul. Jagiellońska.
Kartki Stella z Bochni, Czarneckiego z Wieliczki, Krakus z Podgórza, Sztuka polska z Przemyśla, Podhale z Zakopanego, Niemojowskiego we Lwowie, Wisła i Salonu malarzy pol. Książeczki, koronki, dewocye od Machnickiego w Krakowie. Torby szkolne, walizy, torby targowe, torby na akta, futerały ręczne na skrzypce (pokrowce), mandoliny z fabryki „Florian“ w Stryju. Papier listowy Niemojewskiego. Kalendarze ścienne, kieszonkowe, książeczki obraz., szopki, sklejanki. Szopki „Krak“, sklejanki krakowskie. Mydła i kolońska woda z fabryki Tlen we Lwowie (Zamarstynów). Atramenty, farby, pasty Karmańskiego i „Iskra“ w Krakowie, „Tlen“ we Lwowie. Mydła Wilma ze Lwowa. Perfumerya Ihnatowicza ze Lwowa. Pularesy, torby na akta, portfele, pamiętniki z Miejsca Piastowego. Laski z Wadowic. Pióra husiatyńskie, Wasilewskiego i warszawskie. Ołówki, rączki, gumy Majewskiego i warszawskie Leszczyńskiego. Zabawki z Leżajska, Jaworowa i Kulików. Układanki Sohora ze Stanisławowa. Czaka polskie, ułanki, wojsko polskie, lance z chorąg., fortece. Gry towarzyskie od Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie. Koszyki, koszycki z Rudnik. Ozdoby na drzewko od M. Werówna ze Lwowa.

KROKOWSKI WOJCIECH. Handel korzenny, ul. Jagiellońska.
Cukierki od Sobolewskiego w Podgórzu. Czekolada, herbatniki, albertki i i. wyroby cukrowe i czekoladowe od Piaseckiego z Krakowa. Pierniki, precle, pomadki, biszkopty, mikołaje i i. ciasta od Gurgula w Jarosławiu. Wódki z Łańcuta, Izdebnika, Wilamowic, Krakowa. Sardynki, moskale od Warchanka w Mszanie dolnej. Kompoty, jarzyny z Lubyczy królewskiej. Musztardy, octy od Kowalskiego w Krakowie. Cykorya z Sądowej Wiszni i Skawiny. Mydełka i perfumerye, proszki do zębów i wiele innych z fabryki Tlen we Lwowie. Świece i mydło Śmiechowskiego i Rożnowskiego z Krakowa. Torby ceratowe, sznurkowe i płócienne od Floryana Sp. w Stryju. Szczotki do sukna, szurowania i inne z Krakowa (Zwierzyniec). Pióropusze z Przemyśla. Pasty, czernidła, pasta do podłóg, Kredol, farbka od Hoffa z Krakowa. Sztrudel od Bronisławy ze Lwowa. Nafta od Stawiarskiego w Krośnie. Oliwa od Baranowskiego z Krakowa. Kawa owocowa Wolnego ze Stanisławowa i Polnego ze Lwowa. Papiery i torby do pakowania Romaszkana z Wadowic. Tasiemki do wiązania Tryumf ze Lwowa. Zapałki, cukier i t. d. krajowe. Miody do picia Strzeleckiego z Chyrowa.

KORNFELD J., Trafika, ul. Jagiel.
Tutki i bibułki Rudolfa Herliczki, W. Bełdowskiego, Wołoszyńskiego, Paschalskiego, Majewskiego i Ski w Krakowie, Bielińskiego, Elster et Topf we Lwowie (Promień). Kartki Salonu mal. polskich w Krakowie, warszawskie, Wisła, Stella. Zapałki ze Stryja i Skolego. Bibułki, papier listowy Niemojewskiego ze Lwowa.

KOSTERKIEWICZ (obecnie RITTER FELIKS), Rynek.
Wódki Baczewskiego ze Lwowa, łańcuckie, izdebnickie, wilanowickie. Cukier przeworski. Szczotki z Krakowa (Zwierzyniec). Musztarda, ocet ze Zwierzyńca. Atrament Tlen ze Lwowa. Pasta Iskra. Ciasta, pierniki od Gurgula z Jarosławia. Herbata od Grossego, Szarskiego, Hawełki z Krakowa. Kawa Wolnego. Cykorya kolińska ze Skawiny. Cukry od Braudstättera ze Lwowa. Świece od Sozańskiego z Białej.

LANDAUA WDOWA, Rynek i Jagiel.
Farby Karmańskiego. Ołówki, rączki Majewskiego. Bloki od Procnera z Krakowa. Atramenty, perfumerya z fabr. Tlen we Lwowie. Kartki Salonu mal. polskich, Wisły, Muzeum nar. w Krakowie. Zabawki z Leżajska. Torby Floryana ze Stryja. Papier listowy Niemojewskiego.

LICHTMAN, ul. Jagiellońska.
Karty do gry ze Lwowa. Farby Karmańskiego. Lakiery od Baranowskiego. Szczotki, sznury, torby ze Zwierzyńca (Kraków). Finol z Jasła. Pasty z N. Sącza (Maler). Korki z Tarnowa Prowizor. Terpentyna od Baranowskiego z Krakowa.

PENNAR JAKÓB, ul. Jagiellońska.
Krohmal brylant Śliwińskiego z Liska. Mydło Rożnowskiego i Śmiechowskiego. Szczotki kraj. fabryki w Krakowie (Zwierzyniec). Cukrowe wyroby Sobolewskiego i Sp. w Podgórzu. Czekolada Piaseckiego. Ciasta, Pierniki od Gurgula z Jarosławia. Herbata od Szarskiego, Grossego w Krakowie. Cykorya kolińska z Sądowej Wiszni i skawińska. Kawa Wolnego. Lakiery, farby od Baranowskiego z Krakowa. Tutki Bełdowskiego. Wódki z Łańcuta, Wilanowic, Brodów (Bracia Kapelusz), z Izdebnika. Musztarda Kowalskiego z Krakowa (Zwierzyniec). Ser śmietankowy z Wielkich Dróg. Pasta Iskra, Luna z Krakowa i N. Sącza. Strudel Matczyńskiej z Kołomyi.

PISZ ROMAN, Księgarnia, ul. Jag.
Farby i atramenty od Karmańskiego z Krakowa. Papier w rozmaitych gatunkach z Czerlan, Papier pakowy od Romaszkana z Wadowic. Kalendarze Wojnara, K. Miarki w Mikołowie. Pióra husiatyńskie, warszaw. Rączki, ołówki Majewskiego. Kartki Salonu malarzy polskich w Krakowie, Stella w Bochni, Czerneckiego w Wieliczki, Wisła. Guma Leszczyńskiego w Warszawie.

SIKORA MATEUSZ, Krawiec męski.
Sukna z firmy Zajączek i Lankosz i z fabr. w Rakszawie. Płótna z Krosna.

SKŁADNICA i SKLEP KÓŁKA ROL. Rynek.
Lakiery Z. Baranowskiego z Krakowa. Tutki, bibułki W. Bełdowskiego. Cukry z Przeworska. Leguminy, ciasta, omlety z Krakowa. Pióra z Husiatyna. Korki z fabryki Gardolińskiego w Złoczowie. Świece z gal. Tow. akc. w Drohobyczu. Pasta i płyn do czyszczenia okien od G. Górskiego w Krakowie. Mąka z młyna OO. Jezuitów w N. Sączu. Pasta, farby i farbki do wapna z fabr. chem. „Iskra“ w Krakowie. Szczotki i pędzle z krak. fabryki (Zwierzyniec). Ołówki Majewskiego. Kłódki, zamki ze Spółki ślusar. w Świątnikach. Wyroby koszykarskie ze szkoły kosz. w Albigowej. Musztarda i ocet od Kowalskiego w Krakowie. Wazelina od Mielnika z Bochni. Wyroby drzewne od Martela. Strudel od Matczyńskiej z Kołomyi. Proszek do prania Nagórskiego z Krakowa. Wyroby papierowe Niemojewskiego. Czekolada Piaseckiego. Wyroby powroźnicze z Radymna. Kartki artyst. Podhale z Zakopanego. Lampy od Baroniecklego z Przemyśla. Mydło Rożnowskiego i Śmiechowskiego. Konserwy mięsne od Śliżyńskiego z Liska. Nafta z rafin. nafty Stawiarskiego w Krośnie. Mydła, perfumy „Tlen“ ze Lwowa. Kawa Wolnego ze Słotwiny. Tutki Herliczki, Wołoszyńskiego. Wyroby introligatorskie z Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem. Węgle z Jaworzna. Cukierki od Sobolewskiego z Krakowa.

SOZAŃSKI KAROL, Handel galanteryjno-modny, Jagiellońska.
Perfumerya, mydła, kremy i kosmetyki z fabryki Tlen i Malinowskiego. Torebki damskie, portfele na akta, weksle, banknoty, portmonetki, papierośnice, tytonierki, lusterka i t p. z Zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem i od B. Fränkla z Krakowa. Torby i walizy I. Niessnera w Stryju. Rzeźby zakopiańskie. Zabawki dziecinne z Jaworowa, Leżajska i Ligi Pomocy przem. ze Lwowa. Wyroby trykotowe i włócz. Schajera z Kossowa. Rękawiczki i skarpetki z Tyńca. Krawaty M. Reichelta z Ryglic. Laski, toporki F. Jelińskiego z Mszany dolnej. Komisowy skład kilimów M. Wesołowskiej z Nawojowej. Firma ta otrzymała wyłączne zastępstwo fabryki obuwia „Gafota“ i w najbliższym czasie rozpocznie sprzedaż.

TRAFIKA GŁÓWNA (M. Byśkowa), Rynek.
Tutki, bibułki Herliczki, Bełdowsk., Wołoszyńskiego, krakowskie, Majewsk. i Sp., lwowskie Niemojewskiego, Promień. Bibułki Pobudka, Czuwaj, Jutrzenka, Potyczka, Kraj, Jagiełło. — Papier Niemojowskiego, z gal. Spółki wyrobów krajow. Zapałki ze Stryja. Cygarniczki papierowe i drewniane z Tarnowa. Kartki Salonu mal. pol., warszawskie, Podhale Czerneckiego, T. S. L. Ołówki Majewskiego. Pióra husiatyńskie, Rosenbauma z Krakowa. Gumy Ratus W. S. T. Portmonetki Schayera. Tabakierki z Tarnowa. Zeszyty od Procnera. Atrament Karmańskiego, Wisła z Krakowa.

WEISS JERZY, Skład płócien i bielizny, Rynek.
Płótna od Zajączka i Lankosza z Kęt, z Korczyna i Andrychowa. Kilimy bar. Lipowskiej.

WÓJCIKIEWICZ STANISŁAW, Krawiec męski, ul. Jagiellońska.
Sukna, koce z Rakszawy i od Zajączka i Lankosza z Kęt.

ZWIĄZEK KRAWCÓW, ul. Jagiel.
Sukna, materyały z Rakszawy, od Zajączka i Lankosza z Kęt. Płótna z Tow. akc. z Krosna.

Tadeusz Wąsowicz

z ukończonym kursem technologicznym w Wiedniu

wykonuje obuwie najlepszej jakości według najnowszych żurnali, także dla P. T. Turystów, Skautów obuwie nieprzemakalne, po cenach bardzo przystępnych.

Wykonuje także zlecenia z prowincyi (miara wysłany używany trzewik).

Nowy Sącz — Jagiellońska l. 22.

Krajowa Szkoła kołodziejsko-kowalska w Grybowie

POLECA:

1. **Narty jasionowe** wykonane według modeli norwegskich, z wiązaniami, kijem bambusowym i taśmą do noszenia.
2. **Sanki dziecinne,**
3. **Sanki wyścielane gurtem,**
4. **Skeletony** ze stali narzędziowej,
5. **Sanki Bobsleigh,** modele inż. J. Bulandy,
6. **Tobbogany amerykańskie.**

Na sankach Bobsleigh zostały zdobyte w ubiegłym sezonie cztery nagrody.

Jan Gruber

Skład farb, lakierów i przetworów chemicznych :: w Nowym Sączu

poleca

Narty — Sanki — jakoteż wszelkie przybory do tychże

wyrobu krajowego, po cenach przystępnych.

Również farby i lakiery wszelkiego rodzaju, olcje, smary i inne artykuły do użytku domowego.

MIEJSKI ZAKŁAD ELEKTRYCZNY

w Nowym Sączu — Wulki

dostarcza prądu elektrycznego dla celów oświetlenia, ogrzewania i popędu motorów. Wykonuje instalacye elektryczne i posiada stale na składzie motory, lampy, aparaty do gotowania i ogrzewania elektrycznością.

Wyłączne zastępstwo dla żarówek „OSRAM" — „VERTEX" — „WOTAN", uznanych za najlepsze.

Żarówki nabywać można w elektrowni, lub po tychsamych cenach w składach komisowych u **p. Nekvapila**, optyka, w gmachu Kasy Zaliczkowej i w sklepie firmy **J. Grossbard i Syn** w rynku. — Uprasza się przy zakupnie żarówek **zwracać uwagę na pieczątkę: „Miej. Zakł. el.".** Lampki bez tego znaku nie pochodzą z elektrowni.

Nasze cenniki żarówek rozsyłamy w pewnych odstępach czasu wszystkim P. T. Odbiorcom prądu.

Agencya Krak. Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń

W NOWYM SĄCZU

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, na życie i rentę, od gradu, włamania i udziela wszelkich informacyi w zakresie ubezpieczeń.



MEDAL ZŁOTY

FRANCISZEK :: BATKO

— JUBILER —

Nowy Sącz — ulica Jagiellońska

odznaczony na wystawach w N. Sączu — i w Tarnowie medalami złotymi —

Magazyn i pracownia jubiler.-złotnicza

istniejąca w N. Sączu od roku 1895.

Poleca wyroby złote i srebrne po po najniższych cenach. — Wykonuje wszelkie reperacye w zakresie złotnictwa i optyki.

MAGAZYN OBUWIA

Andrzeja Krynickiego

w Nowym Sączu — ul. Jagiellońska

poleca

obuwie damskie, męskie i dziecinne wyrobu ręcznego, bardzo trwałe, po cenach umiarkowanych.

Kalosze rosyjskie, gumki, sznurówki, pasty i apretury w wielkim wyborze zawsze na składzie.

MEDAL SREBRNY w Tarnowie w październiku 1905 r. — MEDAL BRONZOWY w Nowym Sączu we wrześniu 1905 r.

JULIAN CIĄŻYŃSKI

W NOWYM SĄCZU

Pracownia sukien, kofekcyi :: i wierzchów na futra. ::

Zamówienia zamiejscowe wykonuję w krótkim czasie.

— Próbki i informacye załatwia bezpłatnie. —

KASA FAKTUROWA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką

:: W NOWYM SĄCZU ::

UL. LWOWSKA L. 4. (NAD APTEKĄ)

eskontuje faktury kupieckie, otwarte pretensye książkowe, rymesy, weksle, traty nieakceptowane, zaliczki kolejowe i pocztowe i inne dokumenty z obrotu towarowego. Przyjmuje wkładki do oprocentowania 6% i na rachunek bieżący. Prowadzi zaliczkowanie i inkaso różnych należytości członków. ::: Dostarcza materyałów surowych i magazynuje takowe.

Oddział towarowy sprzedaje po najtańszych cenach en gros i detail dla członków:

WĘGLE KRAJOWE I PRUSKIE PO NAŃTAŃSZYCH CENACH.

WAPNO — CEMENT — KOKS.

Wszelkich informacyi udziela się w godzinach urzędowych w lokalu Kasy.

ZWIĄZEK KRAWCÓW

STOW. ZAROBKOWO-GOSPODARCZE ZAREJESTR. Z OGRAN. PORĘKĄ

Nowy Sącz — ul. Jagiellońska

wykonuje wszelkie zamówienia tak miejscowe jak i zamiejscowe według ostatnich żurnali z materyi kraj. i zagranicznych.

Dzięki wydatnemu poparciu władz krajowych, zakupuje Związek obecnie towar najlepszej jakości wyłącznie za gotówkę, przez co może wykonywać zamówienia po cenach konkurencyjnych.

Dla Wbgo Duchowieństwa wykonuje wszelkie zamówienia, jak rewerendy, płaszcze i t. d. specyalista z tego działu.

Jedyna w Nowym Sączu

: PRALNIA : NARODOWA

ul. Jagiellońska

przyjmuje do prania i prasowania bieliznę, firanki, bluzki i koronki.

Środków niszczących bieliznę nie używa się!

Przy pralni magiel kołowa do użytku P. T. Publiczności.

ZAKŁAD FOTOGRAFII :: NOWOCZESNEJ ::

J. ZACHARSKIEGO

w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska (obok szkoły żeńskiej)

poleca fotografie matowe według najnowszych wymogów techniki fotograficznej.

Zdjęcia wykonuje się bez względu na porę dnia — wieczór przy świetle elektrycznem.

Pracownia wyrobów koszykarskich

Jakóba Karpińskiego

w N. Sączu, w realności W. P. Jarosza, (naprzeciw ratusza), ulica Kościelna l. 1.

poleca:

WYROBY KOSZYKARSKIE RÓŻNEGO RODZAJU, jak: kosze do podróży — walizy — stoły pod kwiaty — koszyki ręczne — etażerki i t. p. w zakres koszykarstwa wchodzące.

Przyjmuje wszelkie reperacye. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się zaraz.

L. 24260/13
I.

OGŁOSZENIE.

Po myśli § 76 ust. gm. ogłasza się, że budżet gminy miasta Nowego Sącza oraz budżety funduszów pod zarządem Gminy zostających złożone zostały w dniu dzisiejszym — w biurze, w którym się mieści dziennik podawczy Magistratu w ratuszu (I. piętro) — na przeciąg dwóch tygodni do przejrzenia przez Członków gminy, spostrzeżenia przy rozpoznaniu budżetów wzięte będą pod rozwagę.

Magistrat król. woln. miasta
Nowy Sącz, dnia 15 grudnia 1913 r.

Burmistrz w. z.
RAJCA.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.